

Bezpieczny nauczyciel
— wyjątkowy program
więcej na str. 13

W numerze:



Zebrani na Prezydium ZG ZNP związkowcy argumenty minister Łybackiej o dobrych intencjach rządu wobec oświaty przyjmowali z dużą dozą ostrożności.

Punkty widzenia
str. 2—3



Plany decentralizacji funduszy oświatowych stały się przyczyną protestu związkowców z ZNP.

Pierwsi wyszli na ulicę
str. 5



W Korycinie mówią, że wyczerpuje pieniądze — na oświatę, na chodniki, kanalizację, wodociągi. A przecież gminna kasa nie puchnie od nadmiaru gotówki.

Cudotwórca?
str. 8



W ciągu 10 lat liczba nauczycieli z wyższym wykształceniem podwoiła się — rozmowa z Mirosławem Sielatyckim, dyrektorem CODN.

Ładowanie akumulatorów
str. 10

17 listopada 2003 r.
od 11.00 do 13.00

DOROTA IGIELSKA,

dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS, będzie odpowiadała na pytania przy redakcyjnym telefonie (022) 827-66-30

Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA

- Przeniesienie albo odprawa — z orzecznictwa SN
- Kto korzysta z okresu ochronnego przed emeryturą
- Skutki pozostawania poza oświatą dłużej niż 5 lat



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 45 5 XI 2003 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVI

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)



Dośkonale wpisała się w zawód nauczyciela już na stałe. Agnieszka Łazińska z I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Chełmońskiego w Łowiczu doksztalała się na studiach podyplomowych w przedmiocie sztuka
Fot. Marek Suchecki

BÓL GŁOWY ZWANY SZAFARNIĄ

Protestując przeciwko likwidacji Szkoły Podstawowej w Szafarni, rodzice prowadzili strajk okupacyjny przez 516 dni. Drugie osiągnięcie jest też imponujące. Nielegalnie działała tu przez rok szkoła, która wyrokiem NSA została reaktywowana pierwszego września tego roku.

Radość rodziców z odniesionego zwycięstwa trwała jednak tylko czterdzieści dni, bowiem 10 października Rada Gminy Radomin, powiat gołubsko-dobrzyński, podjęła uchwałę o zamknięciu ich placówki z dniem 31 sierpnia 2004 roku — po raz trzeci w ciągu ostatnich trzech lat. Wójt **Mieczysław Konczalski** i popierający go radni nie dają za wygraną i rozpo-

częli procedurę likwidacji podstawówki w Szafarni od nowa.

— To też rekord — zauważa **Roman Sławkowski**, przewodniczący komitetu strajkowego rodziców i jedyny radny, który stawiał czoło koalicji wójta. — Tego w Polsce jeszcze nie było, aby władze gminy ogłosiły taki zamiar już w październiku. Przecież termin jest do końca lutego! Wiem, dla-

czego to zrobili. Żeby wstrzymać powrót dawnych uczniów i nabór nowych.

Skąd ten upór wójta? Czy Mieczysław Konczalski postanowił wziąć odwet za nieudane próby zamknięcia szkoły? Czy może są jakieś inne powody?

— O odwecie nie ma mowy — odpowiada szef gminy Radomin. — Po prostu sprawdza się

czarny scenariusz, jaki przewidzieliśmy w chwili reaktywowania szkoły w Szafarni. Subwencja na tę placówkę wynosi 90 tys. zł, faktyczne koszty jej utrzymania to 264 tys. Z budżetu gminnego musimy dołożyć aż 174 tys. zł. Nie stać nas na taką rozrzutność.

Wójt wyjaśnia, że podstawówka w Szafarni jest droga, bo uczy się w niej zaledwie 26 dzieci, w tym dwoje niepełnosprawnych, objętych indywidualnym nauczaniem. Klasy są więc mikroskopijne: pierwsza liczy 4 uczniów, druga — 2, trzecia — 6, czwarta — 4, piąta — 3 i szósta — 7. Natomiast

dokończenie na str. 6



W ZWIĄZKU

JAROSŁAW

18 października uroczystie odsłonięto tablicę poświęconą nauczycielom tajnego nauczania. W uroczystości organizowanej przez Zarząd Oddziału ZNP uczestniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz.

KRAKÓW

18 października Medyczne Studium Masażu Leczniczego obchodziło 50-lecie swego istnienia. W zorganizowanych z tej okazji uroczystościach wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, która wręczyła zasłużonym działaczom Związku Złote Oznaki ZNP.

GDAŃSK

18 października odbyła się uroczystość z okazji Dnia Edukacji Narodowej zorganizowana przez Zarząd Okręgu Pomorskiego z udziałem gości – przedstawicieli władz. Uczestniczył w niej wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

SZCZECIN

22 października Zarząd Oddziału ZNP zorganizował uroczyste spotkanie z okazji Dnia Edukacji Narodowej, na którym m. in. wręczono zasłużonym działaczom Złote Oznaki ZNP. Wzięli w nim udział wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

WARSZAWA

23 października obradowały prezydium sejmowych Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej. Rozpatrywano projekt ustawy budżetowej na 2004 rok w części dotyczącej subwencji ogólnej dla jednostek samorządu terytorialnego w zakresie oświaty oraz rezerwy celowych. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

ZAKOPANE

W dniach 24-26 października Zarząd Oddziału Wrocław Fabryczna zorganizował w ośrodku wypoczynkowym „Zenepol” szkolenie prezesów ognisk. Z uczestnikami spotkała się wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, która przedstawiła stanowiska Związku wobec rządowych projektów zmian w sposobie finansowania oświaty oraz nowelizacji Karty Nauczyciela.

CHEŁMNO

24 października wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski spotkał się z działaczami związkowymi zgromadzonymi na szkoleniu, którego gospodarzem był Zarząd Oddziału ZNP w Chełmnie, a uczestnikami prezesi oddziałów z rejonu toruńskiego.

GORZÓW WIELKOPOLSKI

30 października prezes ZNP Sławomir Broniarz wzięli udział w dwóch spotkaniach z działaczami Zarządu Oddziału w Gorzowie i oddziałów b. województwa gorzowskiego oraz z członkami Ogniska ZNP w Liceum Ogólnokształcącym. Omawiano na nich m.in. sprawy nowelizacji Karty Nauczyciela, aktualne zadania Związku, formy aktywności młodych nauczycieli w Związku.

Drogiemu Koledze

ADAMOWI FUCHSOWI

Honorowemu Przewodniczącemu Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP, członkowi Głównej Komisji Rewizyjnej ZNP

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składają

Zarząd Główny

Krajowa Sekcja Emerytów i Rencistów

Główna Komisja Rewizyjna Związku Nauczycielstwa Polskiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30.
Centrala: (0-22) 826-10-11, <http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Plontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzicki (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prawnym. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudio Włodzimierz Kozarski.

Druk: „Seregini Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

To, co dla minister KRYSZTYNY ŁYBACKIEJ, prezentującej 29 października podczas obrad Prezydium Zarządu Głównego ZNP założenia przyszłorocznego budżetu na edukację, było pozytywne, członkowie Prezydium i prezesi okręgów ZNP przyjmowali z dużą dozą ostrożności.

Kiedy ona twierdziła, że o dobrych, proedukacyjnych intencjach rządu świadczy zwiększenie o 780 mln zł subwencji, mimo iż do klas pierwszych w przyszłym roku pójdzie o blisko 20 tysięcy dzieci mniej, oni pytali, co tym razem do tej subwencji się włoży, bowiem rozszady w edukacyjnych budżetowych szufladkach są stałą metodą zaciemniania obrazu przez wszystkie kolejne rządy.

Zaprezentowane przez panią minister intencje rządu, który, jak stwierdziła, nie stara się czynić na oświacie oszczędności, błady wobec zmian planowanych przez ministra Hausnera w wydatkach socjalnych, w tym funduszu świadczeń socjalnych nauczycieli: czynnych, emerytowanych oraz akademickich, na której to operacji budżet państwa ma zaoszczędzić, bagatelka, 65 mln zł. Ale o tym za chwilę.

nata Dietz przypomniała, że do takich należy informatyzacja bibliotek pedagogicznych.

De facto udział wydatków na oświatę i wychowanie oraz edukacyjną opiekę wychowawczą w PKB w 2004 r. kształtuje się na poziomie 3,05 proc. wobec 3,23 proc. w 2003 r. Po doliczeniu środków z rezerwy celowej udział tych nakładów w PKB wyniósłby 3,09 proc., pomimo ich wzrostu w porównaniu z rokiem ubiegłym o 2,37 proc.

Minister Krystyna Łybacka apelowała o realizm w ocenie sytuacji, podkreślając, że nauczyciele są jedną grupą zawodową, której nie dotknęły większe cięcia, a kwoty, które trafiają do ich kieszeni nieco wzrosną. To nie jest budżet obfitości, ale też nie oszczędności, z lekkim przechylem w górę — mówiła.

PUNKTY

Minister Łybacka szansę rozwiązania niektórych problemów edukacyjnych upatrywała w 500 mln, które mają trafić do oświaty z rezerwy celowej nr 14 (ponad 1,5 mld zł) przeznaczonej na dofinansowanie zadań związanych z likwidacją ulg i zwolnień w podatku dochodowym od osób fizycznych. Z tej kwoty 150 mln ma zostać przeznaczone na zrefundowanie kosztów dojazdu do szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych uczniów pochodzących z rodzin ubogich, 350 mln to koszty umów z pracodawcami za szkolenie uczniów. Ponadto z rezerwy celowej przewidziano środki m. in. na zakup komputerów (planowane zakończenie w roku przyszłym komputeryzacji szkół podstawowych), „bilety do przyszłości”, jak elegancko nazwano stypendia premiera, na zajęcia pozalekcyjne oraz powołane w małych ośrodkach wielofunkcyjne centra edukacyjne (budżet dołoży drugie tyle, ile wyłoży gmina), a także na opłacenie nauczycieli zatrudnionych przy maturach oraz doinwestowanie okręgowych komisji egzaminacyjnych.

Jednak związkowców nadal niepokoi przede wszystkim projekt włączenia subwencji do dochodów własnych jst w sytuacji, gdy już dziś są kłopoty z wyegzekwowaniem tego, co się oświacie należy. To, co z punktu widzenia parlamentu wydaje się oczywiste, nie jest takie dla samorządu, a w momencie decentralizacji środków na wynagrodzenia nauczycieli to one podejmują decyzje — ostrzegali. Upominali się o sfery dotychczas zapomniane, m. in. Re-

Prezes Sławomir Broniarz zaproponował, by jak najszybciej zasiąść do rozmów nad przemodelowaniem systemu nauczycielskich wynagrodzeń. Minister Łybacka, potwierdzając wolę rozmów na ten temat, prosiła jednakże, by pierwsza propozycja nowej konstrukcji nauczycielskich wynagrodzeń wyszła od liderów związkowych.

Bardzo dużo kontrowersji wzbudziła propozycja zmiany zasad naliczania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych dla nauczycieli czynnych i emerytowanych. Dramatycznie zabrzmiały słowa Teresy Janiszewskiej, że emeryci czują się jak przedmiot położony na stół do przetargu. Od zawsze niedoszacowany fundusz dla nich, co potwierdzili prezesi wielu okręgów ZNP, przy obecnych propozycjach po prostu zniknie. A jak bardzo te pieniądze emerytowanym pracownikom edukacji są potrzebne, świadczy chociażby wyniki związkowej ankiety. Pozbawienie możliwości uzyskania choćby 100-złotowej zapomogi dla niektórych oznacza pogorszenie i tak dramatycznej sytuacji.

Minister Łybacka uspokajała, iż środki pozostałe z 1-proc. rezerwy przeznaczone zostaną na fundusz socjalny dla emerytów, jednocześnie nie zgodziła się z twierdzeniem, iż resort czyni z tego funduszu kartę przetargową. Sytuacja emerytów jest przedmiotem naszej wspólnej troski — zadeklarowała. Piękny bukiet kwiatów, przekazany na ręce Teresy Janiszewskiej, przewodniczącej Sekcji Emerytów i Rencistów, był wyrazem szacunku dla nich.

MENiS informuje

Większość pracowników za Wszystkich Świętych, a więc święto przypadające w sobotę, otrzyma dzień wolny (np. poniedziałek 10 listopada). To oddawanie święta datuje się od uchwały Sądu Najwyższego z 14 listopada 2001 roku (III ZP 20/01), który orzekł, że pracowników nie wolno pozbawiać prawa do święta, jeśli przypada ono w inny dzień niż w niedzielę. I dlatego za to święto należy się dzień wolny.

Podobna sytuacja ze świętowaniem była 3 maja i wtedy staraliśmy się wyjaśnić możliwość korzystania z dni wolnych w oświacie. Od tego czasu zmieniono i uporządkowano zasady korzystania z takich dni. Jak więc

wygląda sytuacja obecnie? Zwróciliśmy się z pytaniem do MENiS.

Dorota Igielska, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS, przypomina, że zasada, iż za święto przypadające w sobotę należy się wolny dzień, nie dotyczy nauczycieli. Ustanowiona bowiem została tylko dla tych pracowników, których czas pracy reguluje Kodeks pracy. W przypadku nauczycieli czas pracy określa wy-czerpująco Karta Nauczyciela. W związku z tym za święto przypadające 1 listopada, w sobotę, nauczycielom nie przysługuje dzień wolny.

Pozostaje jeszcze problem tzw. dni wolnych między świętami, przed i po świętach.



Minister Krystyna Łybacka wręczyła grupie działaczy związkowych nagrody ministra edukacji. Miło nam poinformować, że nasza redakcyjna koleżanka Barbara Dziedzicki otrzymała Brązowy Krzyż Zasługi. Wszystkim nagrodzonym i odznaczonym serdecznie gratulujemy.

WIDZENIA

Ale prawdziwą grozą powiało dopiero po wystąpieniu Krzysztofa Patera, wiceministra gospodarki, pracy i polityki społecznej, który miał mówić o emeryturach pomostowych nauczycieli, ale sprawę potraktował bardziej generalnie. — Jeśli szybko nie doprowadzimy do zmian w wydatkach socjalnych państwa, to przedko znajdziemy się w sytuacji „60 proc. zadłużenia konstytucyjnego”, które grozi załamaniem finansów państwa — stwierdził. — Ze względów demograficznych, coraz szybciej starzejącego się społeczeństwa, nie wytrzymamy przechodzenia kobiet na emeryturę w wieku 60 lat. Ale czy zrównywać wiek kobiet i mężczyzn, czy obu płciom umożliwić odroczenie w wieku np. 62 lat, jest do uzgodnienia. Rzadko bowiem która kobieta wypracuje wyższą niż minimalna emeryturę, mając 30 lat stażu i 60 rok życia — ostrzegal.

Nie pozostawił też cienia wątpliwości — rząd nie zamierza obcią nauczycieli systemem emerytur pomostowych, które mają być przyznane bardzo wąskiej grupie osób pracujących w wyjątkowo szkodliwych warunkach i w szczególnym charakterze. Nauczycieli komisja ekspertów do takich nie zaliczy. Może jedynie wychowawcy w zakładach poprawczych znajdują się w tej grupie, choć na liście komisji ekspertów ich nie ma. Pozostali mieliby zostać dopisane rekompensaty do konta w I filarze emerytalnym. Kto miaby je otrzymać, w jakim wymiarze i na jakich zasadach — jeszcze nie wiadomo.

Niespecjalnie przemawiał też do niego argument zmniejszonej w starszym wieku sprawności, mobilności nauczycieli. Przypomniał, iż nikt nikomu nie będzie gwarantował pracy w jednym zawodzie przez całe życie. Zapewnił, że nie czuje się spadkobiercą rozwiązań Ewy Lewickiej w sprawie emerytur pomostowych. Jest to temat do dyskusji w ścisłym powiązaniu z sytuacją panującą na rynku pracy. Jednak popierane będą wszelkie formy przedłużania aktywności zawodowej — oświadczył.

Tymczasem po kraju rozeszły się wieści o niekorzystnych dla kobiet zmianach współczynnika emerytalnego i kuratorzy sygnalizują odpływ z zawodu pań od 1 stycznia przyszłego roku — alarmował prezes Broniarz.

Krażące po kraju plotki tylko zwiększają chęć odejścia, choć odłożenie tej decyzji na później nie w efekcie wyższe świadczenia — wyjaśniał Krzysztof Pater. Prezes Broniarz przypomniał, że w Polsce przy relatywnie niskim poziomie aktywności zawodowej dla nauczycieli oscyluje on w granicach 60 lat życia i 35 lat stażu pracy, nie jest więc taki niski.

W dyskusji, jaka wywiązała się po wystąpieniu min. Patera, związkowcy mówili o drugiej stronie tego samego lustra. Joanna Wąsala, prezes Okręgu Wielkopolskiego, zwróciła uwagę, że często odejścia na emeryturę są związane z obawą o źródło utrzymania w momencie utraty pracy. — Świadczenia z pomocy społecz-

nej nie wystarczają praktycznie na nic. Uprawnienia nabyte nie powinny być weryfikowane przez upływ czasu — mówiła. Andrzej Łyczak, prezes Okręgu Świętokrzyskiego, pytał, czy obecne propozycje nie są wynikiem dialogu społecznego jedynie z najbogatszymi obywatelami, skoro koszty zmian mieliby ponieść najbiedniejsi. W odpowiedzi usłyszał, że rozszerzenie bazy podatkowej nie wchodzi w grę, bowiem najbogatsi z dochodami uciekają za granicę.

Nie widzę merytorycznych przesłanek, by nauczycieli wykluczyć z grupy pracowników o szczególnym charakterze — mówił Krzysztof Baszczyński, prezes Okręgu Łódzkiego. — Znow znalazłszy się w roku 2000, kiedy to nie chciało przyjąć naszych argumentów.

Czy można zadekretować, by nauczyciele nie chorowali na choroby zawodowe — pytał wiceprezes Jarosław Czarnowski. — Wielu z nas pracuje znacznie dłużej niż 30 lat, ale ci, którzy czują się już wypaleni, powinni mieć szansę odejścia. Zauważył również, że w wypowiedziach ministra odpowiedzialnego za politykę społeczną dominuje aspekt fiskalny.

Prezydium Zarządu Głównego ZNP poszerzone o prezesów okręgów uzgodniło na 5 listopada termin demonstracji związkowej w obronie praw emerytowanych nauczycieli. Na posiedzeniu przyjęto również ramowe wytyczne do regulaminów społecznych inspektorów pracy.

HALINA DRACHAL



SZKOLNE KSIĘGOZBIORY

IRMGARDA LOCHER, dyrektor Szkoły Podstawowej w Bycinie, woj. śląskie:

— Biblioteka nasza liczy około 3,5 tys. woluminów. Wiele z nich to lektury. Przedałoby się przede wszystkim więcej beletrystyki. W miarę posiadanych środków uzupełniamy księgozbiór. W sumie na pomoce dydaktyczne mamy 1000 zł, a to niewiele. Dlatego książki kupujemy również za pieniądze zaoszczędzone w wydatkach na opał i energię. Biblioteka czynna jest w tygodniu przez pięć godzin i prowadzi ją dwie nauczycielki.

WANDA PUCZYŃSKA, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Choszczynie, woj. zachodniopomorskie:

— Mam na etacie dwie bibliotekarki. Uczniów w szkole jest 877. Biblioteka w połączeniu ze świetlicą tworzy wspólny kompleks. Pieniądzy na zakup nowych książek nie ma. W roku ubiegłym było pod tym względem nieco lepiej i zakupiliśmy trochę nowości. Książki przekazują nam również rodzice i absolwenci naszej szkoły. Obdarowujemy nimi uczniów, których nie stać na zakup podręczników.

RENATA RAKOCZY, wicedyrektor Zespołu Szkół w Nowotańcu, woj. podkarpackie:

— Dla 244 uczniów szkoły podstawowej i gimnazjum biblioteka pracuje tygodniowo dziewięć godzin. Zgromadzone w niej prawie 3,5 tys. woluminów. Jednak nie zaspokajają one wszystkich potrzeb uczniów, szczególnie gimnazjalistów. A środków na zakup nowych pozycji brakuje. Jeszcze 4–5 lat temu było pod tym względem lepiej. Obecnie książki możemy kupić jedynie za własne zarobione pieniądze na przykład podczas imprez środowiskowych, takich jak andrzejki, spotkania oplatkowe itp. Również czytelnia jest dla nas marzeniem przyszłości.

DOROTA SWEND, dyrektor Szkoły Podstawowej w Lesiole, woj. mazowieckie:

— Z czytelnictwem dzieci nie jest najlepiej. Książki wypierają telewizja, komputery, Internet. A jak przychodzi dyktando, uczniowie robią kosztowne błędy ortograficzne. Niemniej są tacy, którzy lubią czytać, organizujemy więc w szkole konkursy czytelnictwa dające i dzieciom, i nam dużo satysfakcji. Niestety, w bibliotece nie ma komputera, ale mamy nadzieję, że doczekamy się i tego.

ZBIGNIEW KOKOT, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Marcina Kasprzaka w Boguszyńcu, woj. wielkopolskie:

— Biblioteki mamy dwie. Jedna, licząca ok. 1000 woluminów, mieści się w budynku z klasami I–III, druga wraz z czytelnią znajduje się w gmachu, gdzie są uczniowie pozostałych roczników — tam jest ok. 4,5 tys. książek. Przykro to stwierdzić, ale czytelnictwo wśród dzieci spadło w porównaniu z poprzednimi latami. Jeszcze te młodsze czytają więcej, wypada ok. 20 książek w roku na dziecko, u starszych o połowę mniej. Pieniądze na książki przeznaczam z funduszy na pomoce dydaktyczne, staram się zawsze kupować nowości encyklopedyczne i oraz lektury, także w wydaniu multimedialnym.

MAGDALENA PŁOTKA-GARSTKA, nauczyciel-bibliotekarz w Szkole Podstawowej w Górze, woj. pomorskie:

— Jesteśmy małą wiejską szkołą, do której chodzi dzieci z różnych środowisk. Te z tych bardziej wykształconych rodzin interesują się książkami, natomiast pozostałe trzeba po prostu zmuszać, aby wzięły do ręki choćby lekturę. A szkoda, bo mamy bardzo dobrze wyposażoną bibliotekę, korzystają z niej nawet gimnazjaliści i dorośli. Mam nadzieję, że wkrótce pojawi się w niej komputer. Z moich obserwacji wynika, że średnio w ciągu roku jedno dziecko czyta sześć książek.

tyczno-wychowawczych. Jednakże jeśli w tych dniach rodzice nie mogą zapewnić opieki dzieciom, szkoła ma obowiązek zorganizować zajęcia wychowawczo-opiekunkowe.

Wszystkie te zasady, określające możliwość odpracowania i ustalenie dni wolnych, obowiązują od 1 września 2003 roku. TK

W związku z licznymi pytaniami Czytelników przypominamy, gdzie można uzyskać informacje o warunkach tańszego zakupu oprogramowania Microsoft <http://www.microsoft.com/poland/edukacja/sa>

ŚWIĘTAMI

Jesteśmy przed długim weekendem, zaczynającym się w sobotę 9, a kończącym 11 listopada. Poniedziałek jest dniem roboczym. Powstaje więc pytanie, czy w tym dniu są zajęcia?

Problem ten rozwiązało rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 31 lipca 2003 roku zmieniające rozporządzenie w sprawie organizacji roku szkolnego. Ustalono, że dyrektorzy szkół, w których zajęcia dydaktyczno-wychowawcze realizowane są przez 5 dni w tygodniu, mogą podtraktować dzień wypadający między dwoma dniami świątecznymi tak jak w przypadku zbliżającego się 9 i 11 listopada, jako dzień wolny od zajęć, pod warunkiem, że

odpracują te zajęcia w wybraną sobotę. Dotyczy to także piątków, które wypadają bezpośrednio po dniu świątecznym, np. kiedy w czwartek jest 1 maja.

Ministerstwo zwraca uwagę, że odpracowanie może się odbyć tylko pod warunkiem uzgodnienia (porozumienia) tego z radą szkoły i radą pedagogiczną.

Na podstawie wyżej cytowanego rozporządzenia w sprawie organizacji roku szkolnego ustalono także dni wolne. W szkołach, w których zajęcia odbywają się przez 5 dni w tygodniu, dzień 2 maja, jeżeli wypada w dzień powszedni, i piątek, po święcie Bożego Ciała, są wolne od zajęć dydak-

Gnieźnieński Oddział ZNP rośnie w siłę. Coraz liczniej garną się do niego młodzi nauczyciele.

Z REKĄ NA PULSIE

Tylko w ciągu ostatnich sześciu miesięcy w Gnieźnie do Związku zapisało się prawie 30 osób. **Joanna Wesołowska**, logopeda ze Szkoły Podstawowej nr 3, zdecydowała się wypisać deklarację członkowską po 5 latach pracy w szkole. Nauczycielka nie ukrywa, że przyciągnęła ją pomoc, jaką uzyskała na drodze swojego awansu zawodowego.

— W szkołach niewiele jest osób, które wspierają nauczyciela w pokonywaniu kolejnych szczebli awansu — tłumaczy Wesołowska. — Na ogół jesteśmy zdani tylko na opiekuna stażu. A czasami chciałoby się wymienić doświadczenia z innymi.

Taką szansę dostała właśnie od ZNP. Po południu w gnieźnieńskim Klubie Nauczyciela przy kawie odbywają się długie rozmowy. Nie tylko o problemach zawodowych, ale także osobistych. Tam zawiązuje się przyjaźnie. **Anna Brodnicka**, prezesa Oddziału, bardzo dba o to, żeby członków Związku, łączyły bliskie kontakty. Nie ma miesiąca, by nie zorganizowała ogniska, wycieczki czy innej imprezy integracyjnej. A już obowiązkowo co dwa tygodnie jest wspólne wyjście do kina albo teatru. I,

co przy nauczycielskich pensjach ważne — refunduje swoim członkom połowę kosztów takich wypadów.

— Nie mamy zbyt wiele pieniędzy, ale staramy się oszczędzać, jak możemy — opowiada prezes Brodnicka. — Sprzątanie biura, drobne remonty czy naprawy załatwiamy sami. Zawsze te parę groszy więcej zostaje w związkowej kasie.

Ostatnim pomysłem zarządu gnieźnieńskiego Oddziału był wyjazd integracyjny do Warszawy. Gośćmi honorowymi wycieczki byli najmłodszy stażem związkowym nauczyciele. Poza walorami czysto turystycznymi dwudniowy wypad miał także aspekt szkoleniowy — był szansą na uzyskanie informacji na temat pracy Zarządu Głównego, zmian w prawie oświatowym i przedstawienie swoich problemów, z jakimi borykają się w szkołach. **Sławomir Broniarz**, prezes ZNP, długo wyjaśniał gościom z Gniezna, na czym mają polegać negocjowane ostatnio przez Związek zmiany w Karcie Nauczyciela.

— Tak naprawdę końcowy efekt nowelizacji zapisów Karty będzie znany dopiero po zakończeniu prac w Sejmie — podkre-



Prezes Anna Brodnicka (druga od lewej) w otoczeniu najmłodszych członkiń oddziału

lił prezes Broniarz. — W toku parlamentarnej debaty może się jeszcze sporo zmienić.

Nauczycieli najbardziej nurtowały krążące po szkołach pogłoski związane z wejściem Polski do Unii Europejskiej. Pytali prezesa, czy to prawda, że przepisy Piętnastki będą miały wpływ na likwidację trzynastej pensji.

Prezes uspokajał, że edukacja nie jest dziedziną podlegającą wspólnemu prawodawstwu unijnemu. A propos pieniędzy przypomniał natomiast, że w tym roku samorządy dostały w subwencji środki na przeszerogowanie pracowników administracji i obsługi i zadał gnieźnieńskim związkowcom zadanie domowe.

— Powinniście iść i porozmawiać z prezydentem na temat przymiarki do przyszłorocznej subwencji — podpowiadał prezes. — A jednocześnie przyjrzeć się rozliczeniu bieżącej. Czasami bowiem pie-

niądze jakoś dziwnie się rozchodzą, bo samorządy finansują z nich zadania własne, na które powinny same wyłożyć środki.

Kilkugodzinne spotkanie było także szansą na skonsultowanie swoich problemów zawodowych i wątpliwości ze związkowymi prawnikami. Był również czas na obejrzenie pomieszczeń, w których urzędują prezesi Związku i pracownicy Zarządu Głównego oraz dziennikarze „Głosu Nauczycielskiego”.

— Najlepsze są informacje z pierwszej ręki — podsumowała pobyt w Warszawie **Inga Rusin**, anglistka z Gimnazjum nr 2 w Gnieźnie, w ZNP od miesiąca. — Dlatego cieszę się, że mogliśmy porozmawiać z kierownictwem Związku. Mam nadzieję, że to nie ostatnie spotkanie, bo problemów do rozwiązania jest wiele.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka

Kiedy kilka lat temu rozpoczęło się przystosowywanie struktur ZNP do nowej rzeczywistości administracyjnej, optymiści twierdzili, że oddziały powiatowe powstaną szybko, pesymiści, że zarządy małych oddziałów nie zechcą degradować się do roli ognisk. Oddział ZNP w Łęczycy, reprezentujący wobec starostwa siebie i trzy inne, pokazał, że w terenie racje jednych i drugich dobrze się godzą.

— Formalne połączenie w jedno ogniwo powiatowe jest tylko kwestią czasu — twierdzi **Iwona Kuzańska**, prezesa oddziału gminnego z Góry św. Małgorzaty. — W małych oddziałach nie mamy oddelegowań nawet na cząstkę etatu. Oddelegowanie dla prezesa jest w Łęczycy i to dzięki temu ma on czas na wizyty w terenie.

Za utrzymaniem status quo przemawia właściwie już tylko ochrona działaczy. Ale i to nie jest aż tak decydujące — oddziały gminne, które, łącząc się z Łęczycą, dobrowolnie przyjęły status ogniska, mają przecież swoich przedstawicieli w Zarządzie Oddziału, a ustawa o związkach zawodowych umożliwia ich ochronę.

— Choć nikt nic nie stracił, to obawy przed utratą uprawnień wciąż jeszcze dają o sobie znać — dodaje **Mirosława Popławska**, szefująca ognisku gminy Grabów.

Jeszcze dwa lata temu było ono oddziałem, a dzisiaj właśnie Grabów jest najlepszym przykładem szybkiej integracji ogniw. Prezesa ogniska jest w składzie Zarządu Oddziału i posiada upoważnienie do reprezentowania międzyzakładowej organizacji związkowej (czyli oddziału łęczyckiego) wobec władz swojej gminy.

— W naszym powiecie wszystkie ogniska mają takie same prawa, nie ma lepszych i gorszych — oznajmia stanowczo **Agnieszka Szczech**, prezes ogniska ze Szkoły Podstawowej w Błoniu, miejscowości należącej do gminy Łęczycy. — I to bez względu na to, na terenie którego samorządu pracują.

A trzeba wiedzieć, że w Łęczycy samorządy są trzy — powiatowy, miejski i gminny.

OSOBNO, ALE RAZEM

Starosta **Zbigniew Wojtara** podkreśla, że u niego nigdy konfliktów nie było, choć rozmowy ze związkowcami, szczególnie o finansach, bywają twarde.

Bo chociaż wszyscy wiedzą, że subwencja powiatowa nie wystarcza nawet na podstawowe potrzeby, to trudno pogodzić się z tym, że w powiatowych placówkach nauczyciele mają dodatku motywacyjnego zaledwie 1 proc., a w gminie Łęczycy jest 5 proc. Więc się związkowcy ze starostą nieustannie targują!

W Urzędzie Miasta z kolei **Krystyna Pawlak**, koordynator ds. oświaty, podkreśla, że ze związkowcami łatwiej rozwiązywać problemy pracownicze! Bo nierzadko to właśnie oni znajdują miejsce pracy dla zagrożonych zwolnieniem kolegów, pomagają im w zdobyciu nowych kwalifikacji.

Na marginesie, korzyści tego na własnym przykładzie poznał **Sławomir Szczech** — to koledzy związkowcy dopilnowali, żeby dostał dofinansowanie na kształcenie i ostatecznie obronili jego etat.

Wójt gminy Łęczycy, **Andrzej Wdowiak**, z kolei uważa, iż bez „jego” związkowców trudniej byłoby zabiegać „wyżej”

o wiejską oświatę. I podkreśla, że pomagali przede wszystkim podczas remontów wszystkich gminnych szkół i przy budowie gimnazjum w Topoli Królewskiej.

Irena Jercha, prezesa łęczyckiego oddziału, mówi, że najbardziej cieszy utrzymanie na niezmiennym od lat poziomie liczby miejsc pracy. Sukces nie jest jednak pełny, ponieważ dotyczy wyłącznie osób

już zatrudnionych. Co więcej, jak wynika z informacji **Ewy Lewińskiej**, kierownika Wydziału Oświaty łęczyckiego starostwa, 1 września w podległych mu placówkach zatrudniono 37 nowych nauczycieli, w tym 17 na pełnych etatach.

— Na przykład wskutek restrukturyzacji szkół ponadgimnazjalnych w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 przybyło 10 oddziałów, a pracę znaleźli polonista, romanista, anglista, informatyk, biolog i pięciu innych specjalistów — mówi **Anna Zacharewicz**, wiceprezes oddziału.

Edyta Olczyk, nauczycielka Szkoły Podstawowej w Topoli Królewskiej i prezesa ogniska tamże, podkreśla z kolei usilne pilnowanie wydatkowania 1-procentowego odpisu na doskonalenie i doksztalcenie nauczycieli. W minionym roku szkolnym w samym tylko gimnazjum w Topoli Królewskiej studia podyplomowe ukończyło ośmiu nauczycieli.

— Pieniądze z tego funduszu przeznaczamy w równych częściach na stypendia dla studiujących oraz na szkolenia w szkołach, a regulaminy są podobne we wszystkich trzech samorządach. Stypendia otrzymują ci, dla których ukończenie stu-

W powiecie łęczyckim w czterech współpracujących ze sobą oddziałach skupionych jest ponad sześćset związkowców. Rolę wiodącą oraz funkcję reprezentanta wobec władz samorządowych powierzono na mocy specjalnego porozumienia Oddziałowi ZNP w Łęczycy. Niewykluczone, że w przyszłości powstanie oddział powiatowy.

Jak wynika ze wspólnie już prowadzonej statystyki, związkowcy powiatu działają w 27 ogniskach. Najwięcej, bo prawie czterystu, jest oczywiście nauczycieli. Sekcja Emerytów i Rencistów liczy około 130 osób, pozostali członkowie to pracownicy administracji i obsługi placówek oświatowych.

diów podyplomowych jest warunkiem dalszego zatrudnienia — informuje prezes Jercha. — Z funduszy pozostających w dyspozycji szkół wypłacany jest zwrot kosztów przejazdów na uczelnie oraz wynagrodzenia dla metodyków szkolących na miejscu rady pedagogiczne.

Łęczycki oddział wprowadzie nie prowadzi punktu informacyjno-konsultacyjnego, ale jak twierdzi **Jolanta Śmiechowicz**, rusycystka w Liceum Ogólnokształcącym, nikomu, kto się zgłosił, nie odmówiono pomocy. Więc ona, od kilku miesięcy nauczycielka dyplomowana, uważa, że jednak trzeba jakoś usankcjonować to, co w oddziale w sprawach związanych z awansami działo się do tej pory. Właśnie powołaniem PIK-u.

Co czeka łęczyckich związkowców w najbliższej przyszłości? Właśnie szykują się do renegocjowania regulaminów płacowych — z miastem i starostwem. A w siedzibie oddziału z inicjatywy Joli Śmiechowicz postawiono świnę-skarbonkę. Ze skromnych funduszy oddziału nie udało się bowiem do tej pory kupić komputera i faxu. A świnka dzwoni już całkiem nieźle. I jakby coraz głośniej.

MARIA AULICH

W Łodzi 27 października przez kilka godzin związkowcy z ZNP protestowali przeciwko planom decentralizacji funduszy oświatowych.

PIERWSI WYSZLI NA ULICE

— Na przemarsz ul. Piotrkowską, po której jeżdżą jedynie riksze, nie dostaliśmy zezwolenia — poinformowała kolegów **Maria Rudzka**, wiceprezes Łódzkiego Okręgu ZNP. — Dlatego zebraliśmy się pod naszą siedzibą.

Przyjechali z całego województwa, a także z dalekiej Jeleniej Góry, Wałbrzycha, Świdnicy, Bolkowa oraz z Wielkopolski. Około tysiąca nauczycieli zarówno czynnych, jak i emerytowanych. Bo planowane zmiany dotyczą jednych i drugich. Pozostałe okręgi oraz oddziałowe i okręgowe Sekcje Emerytów i Rencistów od rana przysyłały do Łodzi listy ze słowami otuchy i solidarności. „Jesteśmy z wami” pisali związkowcy i jednocześnie informowali o podejmowanych na swoim terenie protestach.

Delegacja związkowców na czele z **Krzysztofem Baszczyńskim**, prezesem Łódzkiego Okręgu i **Teresą Janiszewską** — przewodniczącą Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów, udała się do wicewojewody łódzkiego **Artura Ostrowskiego**, na ręce którego złożyła petycję do: premiera **Leszka Millera**, marszałków Sejmu **Marka Borowskiego** oraz Senatu **Longina Pastusiaka**. Wyrażały one protest łódzkiego Związku przeciwko likwidacji subwencji oświatowej po 2006 r., odejścia państwa od zasady centralnego okreś-

lenia wynagrodzeń nauczycieli, przesunięcia funduszu świadczeń socjalnych dla emerytowanych nauczycieli do subwencji oświatowej, zmniejszenia środków na fundusz świadczeń socjalnych dla czynnych pracowników oświaty.

— To nie samorządy, lecz budżet państwa powinien gwarantować nam wynagrodzenie — twierdzili protestujący. Już dziś wielu nie stać na wypłacenie nauczycielom tego, co im się należy. — W większości gmin powiatu łęczyckiego zostały obniżone dodatki motywacyjne z 5 do 1 proc. — mówiła **Irena Jercha**, prezeska Oddziału ZNP w Łęczycy. Żenująco niskie są też stawki za wychowawstwo — 23 zł i za opiekę nad stażystą 20 zł. — Zostały obcięte dodatki za trudne warunki pracy — dodała **Jolanta Karasiewicz** ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w tym mieście.

— Nie dość, że mało zarabiamy, to jeszcze żyjemy w stałym lęku o pracę — skarżyła się **Mariola Granecka**, nauczycielka jednego z łódzkich przedszkoli. — Po 18 latach pracy zarabiam 1200 zł. Jeśli dzieci w danym miesiącu nie zachorują, nie wypadnie wizyta u dentysty ani zakup książek — to jakoś starcza. Nauczylam się żyć z ołówkiem w ręku.

Nielatwo żyje się też młodym. **Marian Murawiak** uczy wf. w szkole w gminie



Poddębice. Ma na utrzymaniu żonę i dziecko. — Protestuję przeciwko obniżaniu funduszu socjalnego, który ratuje niejednego z nas — mówił. — W naszej gminie od pół roku kasa funduszu jest pusta.

Przyjechali do Łodzi, by bronić nie tylko swoich interesów, ale także wesprzeć emerytowanych nauczycieli.

— Witam przyszłych emerytów — zwróciła się do pracujących kolegów **Teresa Janiszewska**, która znana jest z tego, że jak lew walczy o sprawy emeryckie. — Uczynienie funduszu socjalnego dla nauczycieli emerytów częścią składową subwencji ogólnej, przekazywanej samorządom — to pierwszy krok do likwidacji świadczeń socjalnych dla wszystkich pracowników oświaty, a do tego nie możemy dopuścić — mówiła. Utrudni to dystrybucję tych środków i uniemożliwi szybką pomoc socjalną. A przy tak niskich dochodach pomoc z funduszu socjalnego jest często jedyną deską ratunku.

— Jest szansa obrony naszych postulatów, gdyż Senat jeszcze nie głosował

nad tymi zmianami, bądźmy więc razem — apelowała.

Ewa Juszkiewicz, polonistka z Bełchatowa, jest pierwszy rok na emeryturze. Nie wyobraża sobie, że może być jeszcze gorzej. — Moja emerytura po 35 latach pracy wynosi 950 zł. Jestem wdową. Mam na utrzymaniu studiującego syna. Czy całe życie musimy walczyć o przetrwanie — pytała rozgoryczona. ... — I wychodzić na ulicę — wtórowały stojące obok dwie starsze nauczycielki. — Nie chcemy ujawniać swoich nazwisk — zastrzegły — bo wstydzimy się swego ubóstwa. — Dostaję 800 zł emerytury, z tego 500 zł idzie na opłaty — wliczyła jedna z nich. — Zostaje 300 zł — na żywność, odzież, lekarstwa. A emeryt też potrzebuje zmienić buty na zimę.

— Niech nasz protest będzie sygnałem dla rządu, iż proponowane zmiany idą w złym kierunku, są niekorzystne dla systemu oświaty, jej obecnych i byłych pracowników — mówił prezes Baszczyński, dziękując związkowcom za tak liczne przybycie.

IZA KUJAWSKA
Fot. autorka

ZWIĄZKOWA GALA

Na inaugurację wojewódzkiego Dnia Działacza Związkowego do Jaworzna 25 października przyjechali nauczyciele z 65 miast Śląska.

Gospodarzem był tutejszy Oddział ZNP, skupiający ponad 1000 członków, któremu prezesuje **Henryka Stachańczyk** — pierwszy podchwycił ten pomysł.

— A pomysł był taki, by w październiku — miesiącu Święta Edukacji Narodowej — związkowi działacze mieli także swój dzień, w którym mogliby się spotkać i spędzić ze sobą kilka chwil — tłumaczył ideę nowej inicjatywy Okręgu jego prezes **Jerzy Surman**, otwierając spotkanie. Odbłyło się ono w Szkole Podstawowej nr 7 — najnowocześniejszej w mieście.

Ponieważ ta związkowa gala połączona była z wręczeniem odznaczeń państwowych i związkowych, nie mogło zabraknąć gości z miejskiego ratusza, kuratorium, ZG ZNP, urzędu wojewódzkiego i marszałkowskiego. Ten ostatni reprezentował znany działacz związkowy, a dziś pełniący także funkcję wicemarszałka śląskiego, **Sergiusz Karpiński**. Najliczniejszy w kraju Okręg, zrzeszający w 136 oddziałach 45 tys. członków, ma bowiem swoich przedstawicieli we wszystkich gremiach władzy terenowej — oświatowej, wojewódzkiej i samorządowej wszystkich szczebli.

Związkowcy Śląska to ludzie twórczy i z inicjatywą. Dzięki nim na kilku uczelniach regionu, m.in. na Politechnice Gliwickiej i Częstochowskiej, zostały uruchomione studia podyplomowe dla nauczycieli. Ale to nie wszystko. Są także autorami poradników z prawa oświatowego i awansu zawodowego dla nauczycieli, które wy-



Świeżo pasowani na członków ZNP nauczyciele Śląska.

daje katowicki OUPiS kierowany przez **Marka Fabrycznego**. Wśród tych, którzy pierwsi chwycili za pióro z myślą o kolegach starających się o awans, są **Sergiusz Karpiński**, **Roman Jopa** i **Henryka Stachańczyk**. W woj. katowickim nauczyciele nie próżnują — niemal co 7 spośród 70 tys. pedagogów uzyskał stopień dyplomowanego. Dzień Związkowca był więc doskonałą okazją, by pogratulować im tego awansu. Gratulacje w imieniu 10 tys. dyplomowanych odebrało 60 związkowców, a wśród nich ci pierwsi utytułowani. Związkowcy nie tylko szkolą kolegów, ale także reprezentują ich w komisjach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych. I właśnie za to dziękowano im podczas spotkania, którego mottem była maksyma: „Człowiek jest tyle wart, ile drugiemu pomóc zdoła”. Szczególnie wiele słów wdzięczności kierowano pod adresem jego gospodyni, **Henryki Stachańczyk**.

Ale dziękowano też pięknie nauczycielom z Jaworzna, tym odchodzącym na emeryturę i tym, którzy obchodzą jubileusz 50-lecia pracy związkowej, m.in. **Jadwidze Grzybek**, polonistce, która do ZNP wstąpiła w 1953 r. W imieniu władz 100-tysięcznego miasta uczynił to prezydent **Paweł Silbert**. — W jaworznickiej oświacie pracuje półtora tysiąca nauczycieli. Pod ich kierunkiem w 60 placówkach kształcą się 17 tys. uczniów. Jesteśmy w najmłodszej szkole w mieście, która imponuje swoim rozmachem. Kieruje nią dyrektor **Ilona Janus**. Naszym problemem jest to, że zaczyna nam brakować dzieci — mówił prezydent. Co robić, by placówki nie zamierały, a nauczyciele mieli pracę? Na razie nie było zwolnień, w klasach uczy się po 21—28 dzieci. Ale jak tak dalej pójdzie, miasto nie podoła finansowemu obciążeniu — już dziś dopłaca do oświaty ponad 25 proc. z własnego budżetu.

Po seniorach na parkiecie pojawiła się reprezentacja młodych nauczycieli, którzy postanowili wstąpić w szeregi śląskiego Związku. Na związkowców pasowali ich prezes **Sławomir Broniarz** i **Jerzy Surman**, wręczając Statut ZNP i legitymacje.

— Teraz także i od was zależy — zwrócił się do młodzieży prezes ZNP — jak nas będą postrzegać, starajcie się, aby w tej przysłowiowej beczce miodu jak najmniej było dziegciu. Pogratulował też wszystkim odznaczonym i podziękował seniorom za to, że właśnie ze szkołą związali swoje życie.

— To, że tak wielu młodych garnie się do Związku, oznacza, że będzie on nadal się rozwijać i tego serdecznie wszystkim życzyć — podkreśliła **Teresa Randak**, wicewojewoda śląski.

W Dniu Działacza Związkowego był także czas na pokaz efektów nauczycielskiej pracy — tańczyli dzieci w strojach krakowskich i starsze — pod muzykę techno. Zaś licealistki śpiewały solo, w chórze i duecie. Jaworzno jest miastem młodych talentów — wokalnych, muzycznych, literackich. Animatorem życia kulturalnego jest Miejskie Centrum Kultury i Sportu. Organizuje m.in. cykliczne imprezy — festiwal Jeunes Musicales i Spotkania Teatralne. Tradycją stał się festiwal Kultury Młodzieży Szkolnej oraz konkurs literacki i o Złote Pióro Prezydenta.

Zanim goście udali się do zaaranżowanej w piwnicach szkoły gospody na góralskie jadlo — wcześniej z pomocą telebimu mogli udać się na spacer po mieście, a młodzi nauczyciele wyjaśniali, w jaki sposób jego walory historyczne i przyrodnicze wykorzystują w realizacji różnych ścieżek edukacyjnych.

Jaworzniccy nauczyciele przygotowali też inną niespodziankę. Spenetrowali strychy starych budynków szkolnych, a to, co „odkopali”, pokazali kolegom. A wśród trofeów były takie rarytasy jak „Zbiór praw i przepisów szkolnych” z 1854 r. „Metryka szkolna” z 1899, księgi z kontroli szkół z 1869 r.

DANUTA KOWALEWSKA
Fot. autorka

dokończenie ze str. 1

do „zerówki” uczęszcza 8 maluchów. Nauczaniem łącznie 34 dzieci zajmuje się aż 10 nauczycieli na 7 etatach (pracownicy obsługi mają 1,5 etatu).

— Niech wójt nie mydli nam oczu statystyką, bo jeszcze dwa lata temu mieliśmy 97 uczniów — ripostuje Roman Sławkowski. — To właśnie on rozgonił nasze dzieci po sąsiednich szkołach, wywierając nacisk na rodziców, zwłaszcza tych, dla których był pracodawcą. Niektóre odeszły same z obawy, że nie będą miały zaliczonego roku w nielegalnie działającej szkole.

Jeszcze w czasie strajku wydało się, że klincz w gminie Radomin rozerwie Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół Katolickich

Tych obaw zupełnie nie podziela Roman Sławkowski. Radzi wójtowi nie martwić się o finanse, bo pieniądze na szkołę społeczną będą. Skąd? Na razie to tajemnica handlowa. Radny ujawnił tylko, że zgłosili się m.in. Polonusi z niemal całego świata — od Ameryki poprzez Europę Zachodnią po Australię — z ofertą stałej pomocy. Oglądali bowiem program o ich w szkole w Telewizji Polonia i są dla mieszkańców Szafarni pełni podziwu.

Wójt z kolei uważa, że szkoła nie ma racji bytu także dlatego, że odległość między nią a szkołą w Płonem wynosi, jak dokładnie wyliczono, 1851 metrów. I w dodatku ta ostatnia jest wykorzystywana tylko w 50 procentach. — Niech mi pan pokaże drugą większą gminę w Polsce, w której utrzymywane są szkoły w odleg-

znaje, że w tej sytuacji szansą dla wsi jest szkoła społeczna, ale wójt i na nią się nie zgadza.

Mieczysław Konczalski społeczne już oglądał. Jego zdaniem mają one rację bytu w miejscowościach z dala od najbliższej szkoły o co najmniej 5 km. Nie wzbudziły jego zachwyty. W jednej z nich podpatrzył, jak nauczycielka uczyła jednocześnie w trzech klasach, biegnąc korytarzem od jednej izby lekcyjnej do drugiej. Nie chciałby wprowadzać takiego „postępu” do swojej gminy. Ostatecznie zgodziłby się na utworzenie takiej placówki, ale z klasami I—III, o czym z kolei nie chcieli słyszeć mieszkańcy Szafarni. Do kompromisu więc nie doszło.

Wójt Konczalski ma jeszcze jeden argument — elektorat! Wygrał ostatnie wybory samorządowe już w pierwszej turze, zdoby-



Wójt Mieczysław Konczalski obstaje przy swoim: — Szkoła w Szafarni to absurd.



Radny Roman Sławkowski: — Szkoła była sercem naszej wsi. Nie damy go sobie wyrwać.

ogniska ZNP w Radominie. — Od lat nie mamy też, z wyjątkiem dyrektorów i nauczycieli języków obcych, dodatku motywacyjnego. Wynika z tego, że z chwilą reaktywowania szkoły w Szafarni szanse na jego uzyskanie spadły do zera. Gmina nie płaci nam także za prowadzenie zajęć pozalekcyjnych.

Jak wyjaśnia wójt, na tych nagrodach gmina zaoszczędziła co najmniej 20 tys. zł, bo tyle co roku szło na ten cel. Wielkie oszczęd-

zem nauczycielka w Zespole Szkół w Dulsku. — Wysokie koszty utrzymania czwartej, właśnie tej w Szafarni, sprawiają, że nasz oświatowy okręt zaczyna iść na dno.

Dlatego **Danuta Kopczyńska**, dyrektorka Zespołu Szkół w Dulsku, w liście do **Wiesławy Wyszynskiej**, kujawsko-pomorskiej kurator oświaty, poparła wójtę i radnych, dając w ten sposób do zrozumienia, iż ostatnią uchwałę o zamiarze likwidacji szkoły

BÓL GŁOWY ZWANY SZAFARNIĄ

w Częstochowie, które rozpoczęło pertraktacje w sprawie przejęcia szkół w Szafarni i Płonem z zamiarem przekształcenia ich w placówkę społeczną, na co mieszkańcy tej ostatniej wsi nie chcieli się zgodzić. Oponował również Mieczysław Konczalski: — Byłby to absurd, gdybyśmy mieli zamknąć dużą tyśiąclatkę z salą gimnastyczną i ścieśniać dzieci w niezbyt okazałych pomieszczeniach szafarniańskiego pałacu.

Jednak pomysł szkoły społecznej przejęli rodzice z Szafarni i założyli Stowarzyszenie Rozwoju Wsi „Przyszłość”, które zaczęło się sposobie do roli organu prowadzącego. Pierwszym krokiem było zwrócenie się do Urzędu Gminy o bezpłatne użyczenie dotychczasowej siedziby szkoły dzielonej wspólnie z Ośrodkiem Chopinowskim. Jednak wójt postawił szlaban, przynajmniej na razie.

Poszła więc fama, m.in. w lokalnych mediach, że Mieczysław Konczalski to złośliwiec i człowiek nieużyty, a przede wszystkim wróg idei małych społecznych szkół wiejskich, do tworzenia których gorąco zachęca MENiS.

— Nie wierzę w to, że stowarzyszenie poradzi sobie z zarządzaniem i utrzymaniem szkoły — tłumaczy wójt. — Przecież potrzebne są na to duże środki. Nie tylko na prowadzenie szkoły, lecz także na utrzymanie zajmowanych pomieszczeń pałacowych, które wymagają drogiego, specjalistycznego remontu. Wszak jest to obiekt pod nadzorem konserwatora zabytków.

Wójt swoje wie. Twierdzi, że przy dzisiejszym stanie gospodarki o sponsorów jest trudno, a lista wyciągających rękę po pieniądze długa. A poza tym znakomicie się orientuje, na co stać szafarnian. Niektórzy z nich zalegają z podatkami rolnymi po kilka lat i mają odłączone telefony z powodu niepłacenia rachunków. — Niech zatem nie odgrywają potentatów — mówi. — Nie możemy pozwolić sobie na eksperymenty. Jestem pewien, że za pół roku musiałbym przejąć ten ich „interes”.



Szkoła Podstawowa w Szafarni — strajk okupacyjny rodziców trwa tu ponad 500 dni.

łości niespełna dwóch kilometrów od siebie i to w czasach, gdy z roku na rok ubywa dzieci — denerwuje się wójt Radomina.

Jednak Roman Sławkowski uważa, że Szafarnia ma prawo do posiadania własnej szkoły, tym bardziej że znajduje się w centrum czterech wsi, z którymi tworzy dość znaczny okręg szkolny. A z tymi dwoma kilometrami według radnego to demagogia, bo większość dzieci ma do Szafarni dwa-trzy kilometry, więc do Płonem miałyby cztery-pięć.

Poza tym szkoła była zawsze sercem wsi — twierdzi. Integrowała mieszkańców i podnosiła rangę ich miejscowości. Niektórzy powiadają, że taką funkcję mógłby pełnić Ośrodek Chopinowski, ale — uważa Sławkowski — jest on zbyt elitarny i gdy na koncerty przyjeżdżają wyelegantowani goście, miejscowych nie wpuszcza się za próg. Zresztą nie wszyscy przepadają za muzyką Chopina, wolą disco-polo. Przy-

wając 61 proc. głosów. Natomiast do piętnastoosobowej Rady Gminy weszło aż trzynastu przedstawicieli jego komitetu wyborczego. A przecież szafarnianie też wystawili swój komitet. — Ponieśli sromotną porażkę, bo wyborcy z pozostałych wsi uznali żądanie utrzymania szkoły w Szafarni za głupotę — zinterpretował wynik wyborów wójt. — Nie mogę więc działać wbrew większości społeczeństwa.

Jak więc wygląda w Radominie krajobraz po bitwie o Szafarnię? Rozpoczęło się ogólnogminne zaciskanie pasa. Pierwsi odczuli to pracownicy Urzędu Gminy, którym wójt łącznie z sobą obciął pensje o 5 proc., oraz nauczyciele. Ci ostatni w sposób spektakularny, bo nie dostali nagród z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

— Odczuliśmy to boleśnie, bo złamana została tradycja wyróżniania w dniu naszego święta najlepszych nauczycieli — mówi **Bożena Drożdża**, prezes gminnego

dzanie rozpoczęło się także w szkołach. Gmina wstrzymała środki na pomoce naukowe m.in. dla Zespołu Szkół (podstawówka i przedszkole) w Dulsku. Jeśli za cenę utrzymania szkoły w Szafarni będą teraz tracić wszyscy, to jak należy się zachować? — zastanawiają się dyrektorzy, nauczyciele i związkowcy.

Aleksandra Zuchowska, prezes Międzygminnego Oddziału ZNP w Golubiu-Dobrzyniu, obawia się więc, że może to skłócić nauczycieli w gminie Radomin, no bo jeśli nadal będą dostawać po kieszeni za utrzymywanie placówki w Szafarni, to w końcu mogą obrócić się przeciwko pracującym w niej koleżankom i tamtejszym rodzicom.

Poniekał tak się już stało. — Nasz dramat polega na tym, że w gminie mogą funkcjonować tylko trzy szkoły podstawowe — wyjaśnia **Zdzisława Młodziankiewicz**, przewodnicząca komisji oświaty w Radzie Gminy i zara-

w Szafarni uważa za słuszną. Również Zarząd Oddziału ZNP w Golubiu-Dobrzyniu wraz z Ogniskiem w Radominie wyraził zaniepokojenie reaktywowaniem szkoły w Szafarni. Z powodu ratowania tej placówki — napisano — „poświęca się pozostałych 600 uczniów z terenu gminy poprzez stworzenie im gorszych warunków do nauki i ograniczenie możliwości rozwoju własnych zainteresowań”.

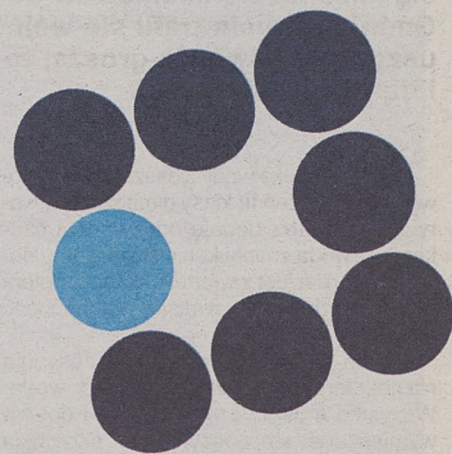
Małgorzata Marcinkowska, dyrektorka szkoły w Szafarni, żali się, że choć przez całą swoją karierę zawodową była członkiem ZNP, to jednak w czasie ubiegłorocznego strajku radomińscy związkowcy nabrali wody w usta i nie wsparli zarówno jej, jak i pozostałych nauczycieli ani materialnie, ani moralnie. Ci jednak tłumaczą, że choć sercem są za szkołami wiejskimi, to jednak rozum protestuje przeciwko takim placówkom, w których 26 dzieci uczy aż 10 nauczycieli, bo tego nie wytrzyma żaden budżet. — To dlaczego wójt bojkotuje nasze zamiary utworzenia szkoły społecznej — odpowiadają szafarnianie. I tak dyskusyjne koło się zamyka.

Nastroje wśród nauczycieli gminy Radomin są więc — nie ma co ukrywać — podłe, tym bardziej że wójt zapowiada dalsze oszczędności, na przykład łączenie klas w szkołach podstawowych w Dulsku i Płonem. — Wygląda więc na to, że z powodu reaktywowania szkoły w Szafarni wszyscy stracimy — mówi **Bożena Drożdża**. — W dodatku mamy dość szumu medialnego i ciągłych wizyt dziennikarzy z prasy i telewizji, a także nieustannych dyskusji i spotkań w sprawie Szafarni. Chcemy wreszcie spokojnie pracować.

Choć w gminie nikt tego głośno nie wypowiada, to jednak wszyscy czują, że wójt ostentacyjnym zaciskaniem pasa chce zaktywizować nauczycieli do walki o likwidację szkoły w Szafarni. Wygląda więc na to, że konflikt w gminie Radomin osiągnął bardziej wyrafinowaną formę.

Sekretariat

Optivum



nowy program z firmy VULCAN

- gromadzi dokumentację przebiegu nauki ucznia
- jest przystosowany do wymagań wszystkich typów szkół
- został oparty na najnowocześniejszych rozwiązaniach informatycznych (Microsoft SQL Server), zapewnia bezpieczeństwo danych
- daje pewność, że dokumentacja prowadzona jest zgodnie z prawem
- jego podstawą jest 15 lat doświadczeń firmy VULCAN



Sekretariat Optivum – podstawowe źródło wszelkich informacji o uczniach:

- gwarantuje dostęp do informacji o uczniach i absolwentach (księga uczniów, arkusze ocen, księga ewidencji dzieci i młodzieży, rejestr legitymacji i kart rowerowych, specjalne potrzeby edukacyjne itd.)
- zapewnia spójność danych
- automatycznie tworzy wszystkie potrzebne dokumenty
- usprawnia tworzenie korespondencji seryjnej (także elektronicznej)
- dostarcza dane o uczniach tam, gdzie są potrzebne:
 - do elektronicznego dziennika lekcyjnego, na świadectwa, do programu pomagającego w przygotowaniu ocen opisowych, do biblioteki
 - do zestawień statystycznych i arkusza organizacyjnego
 - do systemu Hermes, do elektronicznego systemu naboru
- udostępni wszystkie zgromadzone dane w standardowych formatach (.doc, .xls)



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

Okazuje się, że na mapie Polski są takie miejsca, gdzie oświata ma się dobrze. Jedno z nich znajduje się kilkanaście kilometrów od granicy z Białorusią. Gminie Korycin trafił się wójt, który nie dość, że nie uszczknie oświacie grosza, to jeszcze dorzuci gimbus i darmowe wycieczki.

– To jest próbka wody z naszej rzeki – mówi **Marcin**, uczeń III klasy gimnazjum w Korycinie. – Teraz dodaję odczynnik i czekam, aż woda zmieni kolor. Dzięki temu dowiem się, jaka jest zawartość amonu. Potem przeprowadzimy sprawdzian na obecność azotanów i azotynów.

Marcin i **Tomek** skrupulatnie dosypują różnokolorowe proszki do fiolek z wodą. Wszystko musi być wymieszane i dobrze wymieszane. Ich poczynaniom przygląda się **Agnieszka** i wszystko notuje. Następnie młodzi badacze porównują kolor cieczy ze specjalnymi schematami. – Jest trochę azotanów na litr – mówi Marcin – a nie powinno ich być w ogóle.

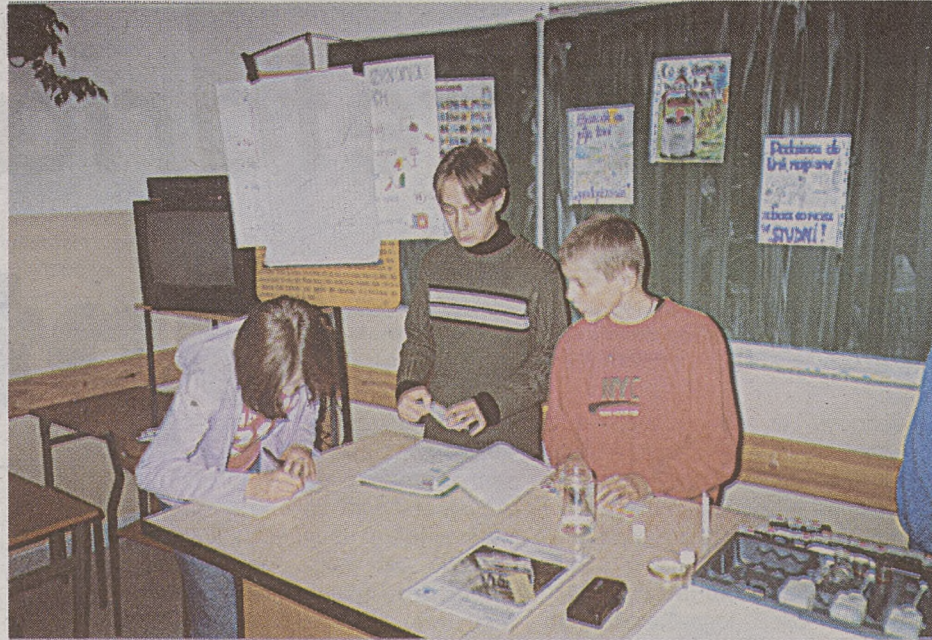
Zanim uczniowie przystąpili do badań, odwiedzili oczyszczalnię ścieków. Zobaczy-

cyjne popołudniami – mówi Ciszkowski. – Ułożyliśmy więc plan tak, że część z nich odbywa się przed lekcjami.

W ten sposób z kółek zainteresowań mogą korzystać wszyscy. Podobnie jak z organizowanych na wiosnę tygodniowych wycieczek, w całości finansowanych przez Urząd Gminy. A gdy przychodzi koniec roku, najlepsi uczniowie dostają od wójta nagrody.

Wizjoner

Gdy w 1991 roku młody nauczyciel historii z wiejskiej szkoły obejmował urząd wójta, Korycin był szarą, zaniedbaną wiejską gminą, jakich i dziś na Podlasiu nie brakuje. Ludzie byli zmęczeni i sfrustrowani pogarszającą się sytuacją. Wójt postanowił



Na kółku chemicznym dzieci z Korycina badają wodę

CUDOTWÓRCA?

li, jak wygląda laboratorium z prawdziwego zdarzenia, z zainteresowaniem słuchali porad pracowników.

To już końcowa faza przeprowadzanych przez gimnazjalistów badań czystości wód w Korycinie. Jego wyniki zostaną przesłane do Fundacji Wspomagania Wsi.

– Naukowcy z FWW sprawdzają, czy nasze spostrzeżenia bardzo się różnią od wyników ich badań – mówi **Ewa Bojarzyńska**, nauczycielka chemii. – Kolejny krok to przygotowanie raportu. I tu konieczne będzie współdziałanie z innymi nauczycielami – geografii i informatyki. Efekt rocznej pracy na kółku chemicznym już niedługo zostanie zaprezentowany na specjalnej sesji Rady Gminy.

Przeprowadzanie takich eksperymentów jest jednak drogie. Koszt walizeczki z odczynnikami to 4 tys. zł. Uczniowie dysponują dwoma takimi przybornikami. Nikt jednak nie żałuje pieniędzy.

Nie żałuje ich przede wszystkim **Mirosław Lech**, wójt Korycina (woj. podlaskie). Dlatego nauczyciele i dyrekcja Zespołu Szkół w tej gminie mają pełny komfort pracy.

– Gdy coś jest potrzebne, zwracam się do wójta – mówi **Tadeusz Ciszkowski**, dyrektor tej placówki. – Jeszcze nigdy niczego nam nie odmówił. Na zawołanie mamy autobus szkolny.

Pierwszy gimbus podejżdża pod szkołę o 7.10. Do rozpoczęcia lekcji pozostaje więc wolna godzina.

– Dojeżdżający uczniowie nie mają możliwości uczęszczania na zajęcia pozalek-

wyrwać Korycin z marazmu, zbudować nowoczesną, dobrze funkcjonującą gminę. W ciągu kilku lat stare poniszczone chodniki zastąpił nową estetyczną kostką, rozpoczęła podłączanie gospodarstw do wodociągu i kanalizacji.

Choć gmina po pierwszej kadencji **Mirosława Lecha** wyglądała o niebo lepiej, sen z powiek wójta spędzał jeszcze stan oświaty. Przedwojenny budynek podstawówki w Korycinie wyglądał żałośnie. Były w nim oprócz sal lekcyjnych mieszkania nauczycieli, wf. odbywał się na wąskich korytarzach, a dzieci za potrzebą biegły do sławek. – Dzieci zastępują na najlepsze warunki rozwoju – mówi wójt.

Bez finansowego zaplecza, jedynie z wizją i dobrymi chęciami, przystąpił do zmian. W 1997 roku wybudował pełnowymiarową salę gimnastyczną. Dwa lata później stanął jednak przed zadaniem restrukturyzacji gminnej oświaty.

– Na naszym terenie znajdowały się cztery podstawówki – opowiada Lech. – W trzech praktycznie nie było naboru, do upustoszonych szkół musieliśmy więc dużo dopłacać.

Na sesji Rady Gminy postawił zatem projekt likwidacji deficytowych podstawówek, wśród nich była też ta, w której wcześniej pracował. Radni pod wpływem protestującej ludności kilka razy odrzucali te plany. W końcu przystali na propozycję. Wydawało się, że to kres samorządowej kariery **Mirosława Lecha**. Niezadowolone ludzi sięgało zenitu. Ale on, niezrażony, kontynuował swoją wizję uzdrowienia gminnej oświaty.

Upór i konsekwencja w działaniu to cechy, które najlepiej charakteryzują wójta – mówią w urzędzie gminy. Gdy już ma jakąś ideę, nie spocznie, dopóki jej nie zrealizuje.

Przekształcenia w oświacie przebiegały w kilku etapach. Nie mogło być mowy o jakiegokolwiek prowizorce. W pierwszej kolejności gruntownie wyremontowano budynek szkoły podstawowej w Korycinie, a następnie dobudowano gmach gimnazjum. Oba budynki górują dziś nad malowniczo położoną miejscowością. Nowo powstały Zespół umożliwił przyjęcie uczniów z trzech zlikwidowanych szkół.

Poczynione oszczędności zainwestowano w jego modernizację. Takiego wyposażenia nie powstydzilyby się najlepsze szkoły. W klasach jest nowoczesny sprzęt audiowizualny, nie brakuje pomocy dydaktycznych, jest pracownia komputerowa z podłączonym Internetem. Uczniowie są dowożeni trzema gimbusami. Kiedy gmina otrzymała z ministerstwa jeden, wójt stwierdził, że to za mało i dokupił jeszcze dwa. Teraz zatrzymują się praktycznie przed każdym domem.

Niektórzy mówią o nim cudotwórca, ale on nie wyczarowuje pieniędzy. Skrupulatnie dwumilionową subwencję w całości przeznacza na oświatę. Nawet przez myśl mu nie przemknęło, aby z oświatowych środków budować chodniki lub kanalizację. Poza tym zanim wyda choćby złotówkę, długo ją najpierw ogląda.

Ludzie to widzą i mu ufają. Pomimo więc tak niepopularnych decyzji, jak zlikwidowanie szkół, **Mirosław Lech** w ostatnich wyborach nie miał konkurencji. Zdobył ponad 80 proc. głosów, nawet w miejscowościach, które pozbawił podstawówek.

Mieszkańcom Korycina wójta zazdroścą sąsiedzi większości ościennych gmin. Bo tu niemalże wszystkie gospodarstwa są podłączone do wodociągu i kanalizacji, a tam, gdzie jej nie ma, są przydomowe oczyszczalnie ścieków. To ewenement w skali całego regionu. Jak to było możliwe w biednej rolniczej gminie?

– Większość pieniędzy na modernizację infrastruktury pochodzi z funduszy pozagminnych – mówi **Mirosław Lech**. – Pozyскуjemy je z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, Narodowego i Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska, Fundacji Wspomagania Wsi oraz Unii Europejskiej.

Szansę w przyciągnięciu inwestorów z zewnątrz wójt dojrzał w niekonwencjonalnym marketingu. Stąd pomysł organizacji „Dni Truskawki” i „Półmaratonu mlecznego”, które sprowadziły do tej gmi-



Dobry pomysł i konsekwencja w działaniu to wg **Mirosława Lecha**, wójta Korycina, recepta na sukces.

ny dużych plantatorów i hodowców. Pierwsze efekty już widać. Jedna z przetwórci owocowo-warzywnych postanowiła właśnie tu ulokować swoją fabrykę. Na ostatnich Targach Poznańskich **Mirosław Lech** z mieszkańcami promował koryciński ser.

Na zewnątrz

Mirosław Lech nie uznaje siedzenia za biurkiem. Cały czas jest w terenie. To załatwia pieniądze dla gminy, to bierze udział w pracach Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu. Założył Związek Gmin Wiejskich Województwa Podlaskiego, któremu przewodzi, pełni też znaczące funkcje w innych organizacjach samorządowych.

Tadeusz Ciszkowski, dyrektor Zespołu Szkół, nie ukrywa, że taki styl pracy jemu również odpowiada. Jest zwolennikiem wychodzenia szkoły na zewnątrz. Jego placówka współpracuje ze szkołami na Białorusi, Litwie i w Niemczech. – Staramy się nawiązywać kontakty ze szkołami lepszymi od nas – mówi. – Chcemy, aby nasze dzieci nie tylko dobrze się bawiły, lecz również nauczyły czegoś nowego.

W tym roku szkoła podjęła się ambitnego i trudnego zadania – organizacji konferencji dla uczniów „Działania Ekologiczne gimnazjów województwa podlaskiego”. – Na razie wysłaliśmy zaproszenia – mówi dyrektor **Ciszkowski**. – Mam nadzieję, że nasza inicjatywa spotka się z zainteresowaniem gimnazjalistów i ich nauczycieli.

Jak wójtowi małej wiejskiej gminy udało się to, co nie wychodzi innym? Zmienić typową zaściankową wieś w nowoczesny zaulek, ze świetnie prosperującą oświatą i pełną infrastrukturą? – Trzeba odrzucić populizm i działanie pod publiczność – mówi. – Trzeba mieć pomysł i konsekwentnie wcielać go w życie.

MACIEJ KUŁAK
Fot. autor

MARIUSZ POZNAŃSKI, przewodniczący Związku Gmin Wiejskich RP.

– Na sukces **Mirosława Lecha** w reformowaniu oświaty w Korycinie złożyło się kilka niezwykle ważnych czynników. Po pierwsze, doskonale wykorzystał nadarzające się okazje pozyskiwania pieniędzy, a jego działaniami kieruje rozsądek. Niezwykle ważne są też umiejętności wójta przekonywania ludzi co do słuszności podejmowanych działań. To zaś w połączeniu z bardzo roztropną Radą Gminy daje duże możliwości działania.

Niestety, nie wszyscy wójtowie pracują w takim środowisku. Jest mnóstwo gmin, w których opór ludności jest tak duży, że nie ma najmniejszych szans na reorganizację oświaty, mimo że trzeba do niej dokładać średnio 30 proc. gminnego budżetu. To zaś się odbija na warunkach pracy nauczycieli i uczniów.

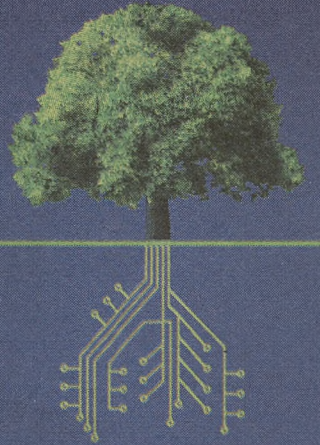
Niestety, może być jeszcze gorzej, jeśli nie dojdzie do zmian w systemie finansowania oświaty. Obecnie subwencja jest dzielona na jednego ucznia, a przecież szkoła to też nauczyciele. Uczniów z roku na rok ubywa, klasy są coraz mniejsze, a koszty ich utrzymania się nie zmieniają. Wnioskowaliśmy wielokrotnie, aby subwencja była rozdzielana na oddziały – bezskutecznie. Samorządom dochodzą nowe obowiązki, m. in. utrzymanie ze środków własnych zerówek, podwyżki dla nauczycieli oraz wymagania związane z awansem zawodowym.

Od 1997 roku nie ma środków na inwestycje. Tam, gdzie wcześniej udało się je pozyskać i wykorzystać, są nowe lub remontowane szkoły. Gdzie nie było woli lub pieniędzy, dziś tak jak w ubiegłym wieku są ubikacje na zewnątrz.



PZU Życie SA

Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA



Szanowni Państwo,

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom środowiska oświaty, Grupa PZU – lider rynku ubezpieczeniowego w Polsce wraz z Nauczycielską Agencją Ubezpieczeniową S.A., skonstruowały kolejny specjalny program ubezpieczeniowo – oszczędnościowy dla nauczycieli nazwany EDUKACJA III.

Sądząc po sukcesie, jaki odniósł program EDUKACJA II (ponad 200.000 osób ubezpieczonych) spodziewamy się, że z zainteresowaniem przyjmiecie Państwo nową, zmodyfikowaną ofertę.

Nasz program adresowany jest do szeroko rozumianego środowiska oświaty, tj. nauczycieli, nauczycieli akademickich, pracowników zespołów obsługi oświaty oraz pracowników placówek oświatowych pozaszkolnych podległych urzędom gminnym i powiatowym.

Na potrzeby programu dla nauczycieli przygotowaliśmy specjalne produkty ubezpieczeniowe zawierające opcje dodatkowo, takie jak np. świadczenie z tytułu niezdolności do pracy w zawodzie nauczyciela wskutek niemożności operowania głosem lub wskutek schorzeń w obrębie narządów ruchu.

Do szerokiego zakresu świadczeń objętych ochroną ubezpieczeniową, tj. ochrony życia ubezpieczonego i jego najbliższej rodziny (współmałżonka, dzieci, rodziców i teściów), w naszej propozycji, dołączyliśmy dodatkowe grupowe ubezpieczenie na wypadek leczenia szpitalnego oraz opcjonalnie dodatkowe ubezpieczenie na wypadek ciężkich chorób i dodatkowe grupowe ubezpieczenie na wypadek operacji chirurgicznych.

Nasza oferta zawiera również ubezpieczenie OC w życiu prywatnym, które wraz z ubezpieczeniem OC zawodowym daje gwarancje pełnego zabezpieczenia w przypadku zdarzeń losowych i konieczności zadośćuczynienia za wyrządzone szkody.

W części inwestycyjnej programu proponujemy zawarcie grupowego ubezpieczenia emerytalnego Pogodna Jesień, jednego z najefektywniejszych funduszy na rynku. Ta forma inwestycji zapewni dodatkowe środki – tak potrzebne jako uzupełnienie przyszłej emerytury.

Dodatkowo osoby, które zdecydują się zawrzeć grupowe ubezpieczenie emerytalne Pogodna Jesień na warunkach zgodnych z ofertą, nabeżdą prawo do otrzymania karty klienta PZU SA. Karta klienta uprawnia do korzystania z 10% zniżki na wybrane produkty PZU SA.

Przekazując ofertę programu ubezpieczeniowego dla nauczycieli Edukacja III, jesteśmy przekonani, że zakres ochrony ubezpieczeniowej oraz korzyści wynikające z dostępności naszej sieci sprzedaży są niewątpliwym atutem Grupy PZU. Zapewniamy, że nasi sprzedawcy będą pomocni w zawarciu umowy ubezpieczenia, odpowiedzą na wszystkie Państwa wątpliwości i pytania oraz nie pozostawią Państwa samych w razie konieczności realizacji zobowiązań wynikających z umowy ubezpieczenia.

PZU Życie SA

al. Jana Pawła II 24, 00-133 Warszawa
tel. (22) 582 34 00, fax (22) 582 34 11
e-mail: kontakt@pzuzycie.pl

www.pzuzycie.pl

Z MIROSLAWEM SIELATYCKIM, dyrektorem Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie, o ustawicznym dokształcaniu się i doskonaleniu rozmawia Krystyna Strużyna.



Fot. Krystyna Strużyna

— Potrafi Pan jako szef CODN określić sylwetkę przeciętnego polskiego nauczyciela?

— Polski nauczyciel jest przede wszystkim dobrze wykształcony. W ubiegłym roku wyższe wykształcenie miało ponad 90 proc., a więc tylko około 10 proc. średnie i inne. Gdy porównamy te dane z 1992 r., widzimy ogromny postęp, wówczas tych pierwszych było tylko 58,4 proc. Jeśli zaś chodzi o zgodność wykształcenia z nauczaniem przedmiotem, to oprócz języka francuskiego i geografii, gdzie wynosi ona około 95 proc., średnio jest na poziomie około 88 proc., ale w historii już na poziomie 48 proc.

Dzisiejszy nauczyciel jest 40-latkami. Jego przełożony ma o pięć lat więcej. W porównaniu z danymi sprzed lat trochę się starzejemy. W 1988 r. średnia wieku wynosiła 35 lat. Zawód ten coraz bardziej się feminizuje, w szkołach pracuje 82 proc. kobiet (wobec 78 proc. w 1992 r.).

W tej charakterystyce warto podkreślić jeszcze jedno — nauczyciel chętnie się dokształca i doskonali. W roku ubiegłym kształciło się 105 tys. z nich, w tym 27,5 tys. na studiach podyplomowych. Ponad dwukrotnie wzrost aktywności nastąpił w dokształcaniu nauczycieli przedmiotów zawodowych.

— Dlaczego mając tak świetnie przygotowanych nauczycieli w niektórych regionach osiągamy tak słabe wyniki egzaminów i sprawdzianów?

— To ciekawe spostrzeżenie. Otóż są gminy, w których wyniki egzaminów zewnętrznych są wysokie, mimo że przygotowanie nauczycieli jest na niskim poziomie. Przy czym, co ciekawe, w gminach tych bardzo dobrze jest rozwinięte wychowanie przedszkolne i to ono w sposób istotny wpływa na te wyniki, choć nauczyciele przedszkoli tylko w 98 proc., mają wyższe wykształcenie.

— Jednak generalnie nauczyciele szkół średnich skarżą

ladach. W tym miejscu warto podkreślić, że „pędu do doskonalenia” nie spowodowała tylko reforma czy awans zawodowy. To zawsze był niebываły potencjał tej grupy zawodowej, która ma potrzebę zdobywania nowej wiedzy.

— We wrześniu wprowadzone zostały standardy kształcenia nauczycieli. Czy zmieni to cokolwiek w doskonaleniu?

— Standardy są bardzo ważne na wejściu do zawodu i wiele rzeczy porządkują. Musimy jednak pamiętać także o nauczycielach czynnych. Należy myśleć o tym, aby w doskonaleniu osiągnąć ten sam profil jaki jest w systemie kształcenia. Nie można zatem powiedzieć: mam wykształcenie wyższe, do emerytury jeszcze 20 lat i nie muszę się doskonalić. Nauczycieli dziś pracujących w szkołach musimy poprzez dokształcanie i doskonalenie przygotować tak, aby ich

— Wprowadzenie nowego rozporządzenia w sprawie nadzoru spowodowało, że wspólnie z MENiS opracowaliśmy koncepcję kompleksowego szkolenia kuratorów i wizytatorów oraz ramówkę kursów kwalifikacyjnych. Z kolei pracowników WOM-ów przygotowujemy będziemy do szkoleń, jakie poprowadzić mają z prawie 30-tysięczną rzeszą dyrektorów i 15-tys. wicedyrektorów. Szkolenia odbywać się będą w regionach. Głównym celem tych przedsięwzięć będzie łączenie dwóch z pozoru sprzecznych spraw. Chodzi bowiem o to, aby nadzór pedagogiczny dbając o standardy edukacji narodowej nie tłumił jednocześnie lokalnych inicjatyw „jakościowych”, których jest bardzo wiele. A to oznacza, że takim samym narzędziem nie zawsze da się sprawdzić pracę szkół na przykład na Podlasiu i w woj. dolnośląskim. Pamiętajmy przy tym, że mamy jeden z największych w Europie systemów edukacyjnych, stąd

ny nadliczbowe też generuje miejsca pracy.

— W najnowszym raporcie CODN mowa jest o możliwości powtórzenia się sytuacji kadrowej w oświacie sprzed 23 lat, co musiałoby pociągnąć za sobą znaczący liczbę zwolnień.

— Trudno przewidzieć dziś, ile tak naprawdę nauczycieli zatrudnionych będzie w najbliższych latach w szkołach. Myślę, że proces ewentualnych pożegnań z zawodem będzie przebiegał łagodnie. Pamiętać też bowiem trzeba, że za 10-15 lat wzrośnie znowu zapotrzebowanie na nauczycieli. I nie powinniśmy po raz drugi popełniać błędów i dopuścić do sytuacji, w której w szkołach zatrudniać się będzie osoby po maturze.

— Jakie plany na najbliższe lata ma kierowana przez Pana placówka?

— W oczekiwaniu na boom w doskonaleniu i dokształcaniu

ŁADOWANIE AKUMULATORÓW

się na niski poziom wiedzy i umiejętności gimnazjalistów, wskazując na ich braki ze szkoły podstawowej. Czyżby z nauczaniem blokowym w dalszym ciągu nie było u nas najlepiej?

— Niewątpliwie powinniśmy wspierać przede wszystkim nauczycieli przyrody i przedsiębiorczości. To przedmioty nowe w naszych planach nauczania i mogą sprawiać nauczycielom określone trudności. Bywa, że jeżeli przyrody naucza biolog, to geografia czy chemia traktowane są po macoszemu. I odwrotnie, gdy przyrody uczy geograf, uczeń ma braki wiedzy biologicznej. W naszych programach doskonalenia nauczycieli przyrody staramy się, aby tego typu dysproporcji nie było. Obecnie opracujemy dla nich poradnik.

— Słyszysz opinie, że doskonalą się głównie nauczyciele z dużych miast.

— To nieprawda, średnio w kraju w formach dokształcania uczestniczy około 19 proc., na wsi ten wskaźnik to 22 proc., w formach doskonalenia średnio w kraju uczestniczy 38 proc. nauczycieli. To zadaje kłopotów lanowanej gdzieś tezie, że dostęp do doskonalenia mają głównie ci z dużych ośrodków akademickich. Tym bardziej że coraz powszechniejszy jest dostęp do Internetu — każdego dnia pedagodzy uczący w różnych szkołach mają pełną informację o tym, co proponuje im się w zakresie doskonalenia w całym kraju. Mają również dostęp do CODN-owskich aplikacji, których wypełnienie daje im gwarancję, że nie ugrzęzną w szuflach.

kwalfikacje były takie same jak nauczycieli kształconych zgodnie ze standardami.

W kształceniu nauczycieli „po nowemu” wielką rolę do odegrania mają praktyki nauczycielskie. Obecnie są one słabo zdefiniowane: tyle, ile uczelni czy kolegiów, tyle powiązań praktyk nauczycielskich. Niektóre uczelnie prowadzą je bardzo dobrze i warto ich praktyki upowszechnić, w innych jest to jednak pewien problem. Wszystko po to, aby student przed wejściem do zawodu mógł z bliska poznać szkolne życie. To pozwoliłoby zapobiec wielu problemom, które pojawiają się mogą podczas pracy.

— No właśnie, już za kilka miesięcy, gdy Polska stanie się członkiem Unii, w szkołach pojawią się dzieci obcokrajowców. Czy nauczyciele są przygotowani do pracy z nimi?

— Doświadczenia innych państw unijnych pokazują, że nie jest to problem aż tak trudny, aby szkoły sobie z nim nie poradziły. W praktyce wygląda to najczęściej tak, że cudzoziemcy zainteresowani są głównie nauką języka angielskiego. Może się jednak zdarzyć, że na przykład Portugalczyk czy Fin zażyczą sobie, aby ich dziecko uczyło się również języka ojczystego. I do tego też musimy się przygotować.

— CODN głównie szkoli wizytatorów, kuratorów i pracowników WOM-ów. Obecnie palącym problemem jest przygotowanie ich, a także dyrektorów szkół, do sprawowania nadzoru pedagogicznego po nowemu.

tak polecana potrzeba standardów państwowych.

Odnosząc się zaś do doskonalenia dyrektorów to już od półtora roku proponujemy im metodę e-learning, czyli nauczanie na odległość. Przy czym nie polega to tylko na wstawieniu do Internetu pełnych tekstów, ale przygotowaliśmy całą potrzebną do tego infrastrukturę dydaktyczną. Wiemy, że dyrektorzy to grupa bardzo aktywna zawodowo i trudno im nieraz opuścić na kilka dni szkołę. Tematy, jakie im proponujemy, dotyczą głównie zarządzania i marketingu, ale ostatnio coraz częściej wprowadzamy również tematykę wychowawczą. Przypadek toruński pokazał bowiem, że szkoła może być instytucją chorą, bez żadnego obiegu informacji, a rada pedagogiczna może być zatamizowanym środowiskiem poszczególnych nauczycieli.

— Nauczyciele stale się doskonalą, a tymczasem bezrobocie coraz większą falą wchodzi do szkół.

— Dokładne informacje dotyczące tej kwestii ma MENiS. Przy czym brak jeszcze prognozy demograficznej GUS za ten rok. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka czynników łagodzących bezrobocie wśród nauczycieli. Są nimi: wprowadzenie systemu 6 + 3 (szkoła podstawowa plus gimnazjum), co generuje pewną liczbę etatów, w tym dyrektorów i wicedyrektorów. Również wprowadzenie obowiązku zerówek przekłada się na konkretną liczbę miejsc pracy, dodatkowo przyrost godzin nauczania języków obcych poprzez godzi-

niezwykle ważną sprawą staje się akredytacja placówek doskonalenia i kształcenia ustawicznego. Do jej przeprowadzenia doskonalimy właśnie pracowników kuratoriów. Inną ważną tematyką naszych prac będzie kształcenie wczesnoszkolne i awans zawodowy. W tej drugiej sprawie przygotowaliśmy program „Ekspert”. W przyszłym roku doskonaląc będziemy przewodniczącą komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych. Mamy również przygotowany ciekawy program edukacji wielokulturowej dotyczący społeczności romskich i stosunków polsko-żydowskich. Przystępujemy do opracowania programu antypowodziowego po to, aby szkoły, które ogromnym wysiłkiem państwa zostały odbudowane, były odpowiednio przygotowane do ewentualnych przyszłych klęsk żywiołowych. Prowadzimy również szkolenia z edukacji dotyczące bezpieczeństwa i programu antykorupcyjnego wpisane go w treści podstaw programowych.

— Czy uczestnicy tak wielu form doskonalenia nie powinni mieć również odpowiedniej satysfakcji finansowej?

— W Strategii Lizbońskiej Unii Europejskiej podkreśla się, że nauczyciel jest kluczową osobą w uczącym się społeczeństwie. Skoro tak duże znaczenie ma mieć nasza grupa zawodowa, to powinna być ustalizowana finansowo i odpowiednio gratyfikowana. Nauczyciele nie powinni być zmuszani do poświęcania energii na zabiegi o swój byt, ale wykorzystywać ją na pracę z uczniem i działalność na rzecz społeczności lokalnej.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. M. Suchecki

Emilia Strugińska, nauczycielka niemieckiego z warszawskiego gimnazjum, w mediatece językowej CODN

HOJNOŚĆ PRACODAWCY

Nie ma co kryć, że większość nauczycieli kształci się i doskonali nie tyle z pędu do wiedzy, co z konieczności. Do 31 sierpnia 2006 r. muszą oni osiągnąć wymagane kwalifikacje, w przeciwnym wypadku będą musieli pożegnać się ze szkołą. Są jednak tacy, którzy mają odpowiednie wykształcenie i już tylko doskonalą się na różnych studiach podyplomowych, kursach, odbywają seminaria, różnego rodzaju staże specjalistyczne itd. Chcą poszerzyć swoją wiedzę, licząc, że szkoła spożytkuje ją. Niektórzy spośród nich – jak sami twierdzą – popadają w uzależnienie i mniej więcej co 2 lata zapisują się na kolejne studia lub kursy.

Jawi się z tego bardzo optymistyczny obraz: nauczyciele są grupą zawodową kształcąca się i doskonalącą permanentnie! Jest tylko jedno ale: pieniądze. Studia zaoczne i wieczorowe kosztują, a podyplomowe jeszcze więcej. Niestety, pomoc pracodawcy jest raczej iluzoryczna. W telefonach do redakcji i na studiach podyplomowych, gdzie wykładam, ciągle słyszę: w ministerstwie i w Sejmie mówi się o zwiększaniu środków na kształcenie i doskonalenie oraz zmianach w ich dystrybucji, tylko nie wiemy, do kogo one docierają. Są także przepisy wydane przez ministra edukacji oraz ministra pracy, które mówią o zasadach udzielania nauczycielom urlopów oraz ulg i świadczeń związanych z kształceniem. I po co? – pytają zainteresowani. I znów się okazuje: przepisy są, pieniędzy nie ma.

O tym, czy nauczyciel uzupełniający wykształcenie otrzyma jakąkolwiek pomoc, decyduje dyrektor szkoły, który zgodnie z rozporządzeniem ministra edukacji narodowej z 19 grudnia 2000 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń – wydaje skierowanie na studia. Może jednak odmówić, jeżeli uzna, że podnoszenie kwalifikacji nie jest zgodne z potrzebami szkoły. Jeżeli np.

organ prowadzący wywiera presję na dyrektora, aby oszczędzał, tenże bardzo łatwo może uzasadnić, że nie jest zainteresowany podnoszeniem kwalifikacji przez kol. Kowalską.

Szczęśliwi posiadacze skierowania napotykają pierwszą rafę. Zgodnie z par. 3 wspomnianego rozporządzenia nauczycielom przysługują płatne urlopy szkoleniowe w każdym roku studiów na przygotowanie się i przystąpienie do egzaminu w wymiarze: na studiach zaocznych – 28 dni, na studiach wieczorowych – 21 dni roboczych. Problem jednak w tym, że urlopu można udzielić w dniach roboczych, a w większości uczelni zajęcia odbywają się w dni wolne, czyli w soboty i niedziele. A nauczyciele preferują przecież studia zaoczne, bo ciężko jest dojeżdżać na studia wieczorowe. W tej sytuacji mogą jedynie liczyć na 20 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej.

Zdarza się, że nauczyciel zaangażowany zawodowo nie zdoła zaliczyć roku studiów i, niestety, traci prawo do urlopu szkoleniowego oraz ulg i świadczeń z tym związanych. Co prawda w tej sytuacji dyrektor może przyznać płatny urlop, ale nauczyciel musi udowodnić, że ta repeta jest związana z ciężkim wypadkiem losowym.

Wcale nie łatwiej jest uzyskać ulgi i świadczenia na doskonalenie. Chodzi tu zwłaszcza o zwrot kosztów przejazdu, zakwaterowania i żywienia. Nauczyciele narzekają, że czekają na ten zwrot miesiącami. Dyrektorzy wymagają od nich poświadczenia każdej godziny uczestnictwa w zajęciach, choć żaden przepis ich do tego nie obowiązuje. Często się zdarza, że i tak nie ma to żadnego znaczenia, bo dyrektor mówi, że nie ma pieniędzy.

Problemy są już z urlopem i delegacjami, a cóż dopiero z pokryciem całości lub części czesnego. Owszem, par. 9 rozporządzenia mówi, że dyrektor w ramach posiadanych na ten cel środków może wspomóc nauczyciela, ale nie musi. Ten

przepis jest wyjątkowo liberalny i trudno się dziwić, skoro nie ma armat.

Na wsparcie coraz rzadziej liczą także ci, którzy podejmują studia podyplomowe i różnego rodzaju kursy doskonalące. Zgodnie z nomenklaturą prawną doskonalą się oni w formach pozaszkolnych i nimi zajmuje się minister edukacji i minister pracy pospołu, którzy wydali rozporządzenie z 12 października 1993 r. w sprawie zasad i warunków podnoszenia kwalifikacji zawodowych i wykształcenia ogólnego dorosłych. Ci, którzy otrzymają skierowanie od pracodawcy, mogą liczyć na zwrot kosztów uczestnictwa, a więc zakwaterowanie, wyżywienie, przejazd. Nie wielu się to jednak udaje.

Przez ostatnich 5 lat mam ciągle kontakt z takimi grupami nauczycieli i ku mojemu zdumieniu od lat potwierdzają oni, że większość dyrektorów nie tylko nie sprzyja ich doskonaleniu, ale niekiedy jest wręcz nieprzychylnie do tego nastawiona. Niektórzy, odmawiając skierowania, tłumaczą nauczycielom, że jest to ich prywatna sprawa albo... fanaberia.

Grupa doskonalących się na studiach podyplomowych, czyli kwiat nauczycielstwa polskiego, podobnie jak uzupełniający wykształcenie, nie ma szans na skorzystanie z urlopu szkoleniowego, gdyż w rozporządzeniu wyraźnie zapisano, że wynosi on 21 dni roboczych, a jak wiadomo wszystkim, najwyraźniej oprócz twórców rozporządzenia, te odbywają się w soboty i niedziele.

Począwszy od Konstytucji poprzez Kodeks pracy i Kartę Nauczyciela, a skończywszy na przepisach wykonawczych pracodawcy są zobligowani do daleko idącej pomocy kształcącemu się i doskonalącemu. Szkoda, że konsekwentnie nie wcielają tego w czyn. W większości wypadków ta pomoc jest iluzoryczna. Najwyższy więc czas, aby urealnić przepisy, a także zagwarantować, żeby za nimi szły pieniądze.


EDYTA BUKOWSKA, nauczycielka języka polskiego w Gimnazjum nr 2 w Koniecpolu, woj. śląskie, nominowana do tytułu Nauczyciel Roku 2003:

– W szkole pracuję 17 lat i uczestniczyłam w około 20 formach doskonalenia – przeważnie w warsztatach metodycznych prowadzonych przez Wojewódzkie Ośrodki Metodyczne w Częstochowie i Katowicach. Ukończyłam również studia podyplomowe w częstochowskiej WSP dotyczące ścieżek edukacyjnych i dydaktyki języka polskiego. Poziom tych studiów był nierówny.

Niektóre zajęcia niewiele mi dały, inne – jak na przykład ścieżka regionalna – bardzo wiele. Te ostatnie zainspirowały mnie do napisania programu autorskiego i podręcznika do realizacji edukacji ścieżki regionalnej. Zajęcia doskonalące z dydaktyki języka polskiego pozwoliły mi zupełnie inaczej spojrzeć na ocenianie uczniów i prowadzenie zajęć metodami bardziej aktywnymi. Były to sprawy dla mnie zupełnie nowe, o których na studiach nic nie mówiono.

Bardzo interesujące i przydatne w nauczaniu języka polskiego były warsztaty dotyczące dysleksji i dysortografii. Bardzo wiele jest nieporozumień i braku wiedzy na ten temat. Moje częste uczestnictwo w różnych formach doskonalenia zaowocowało napisaniem wspólnie z Małgorzatą Taraszkiewicz z CODN podręcznika pt. „Bezpieczna szkoła”.


ALINA KĄPIELEWSKA, dyrektor Szkoły Podstawowej w Zakrocymiu, woj. mazowieckie, nominowana do tytułu Nauczyciel Roku 2003:

– Myśl Konfucjusza „Kto zdobył wiedzę pielęgnuje, a nową bez ustanku zdobywa, ten może być nauczycielem innych” jest w pełni realizowana w naszej szkole. Wprawdzie generalnie nauczycielami zostają ci, którzy czują powołanie do pracy z dziećmi i młodzieżą, ale nieodparta musi także w nich być chęć zdobywania wiedzy i doskonalenia umiejętności.

Dażąc do perfekcji, podejmują trud doskonalenia i doskonalenia kosztem wolnego czasu, angażując do tego własne, nieraz bardzo skromne, środki finansowe. Zdarza się, że właśnie ze względu na brak pieniędzy nieraz muszą zrezygnować z różnych propozycji szkoleniowych. Doskonalą się jednak poprzez czytanie fachowej literatury w ramach WDN, uczestnicząc w kursach dofinansowywanych przez organ prowadzący szkołę czy kuratorium oświaty.

Dużym zainteresowaniem wśród nauczycieli cieszą się kursy z zakresu szeroko pojętej profilaktyki, metodyki nauczanych przedmiotów, ekologii, twórczego myślenia, kursy komputerowe i inne. Obecnie ośmioro nauczycieli zgłosiło się na zajęcia proponowane przez Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie.

JAK DOSKONALAŁ SIĘ W EUROPIE

Nauczyciel podobnie jak lekarz musi kształcić się przez całe życie. We współczesnym świecie wiedza, jaką wynosi z uczelni, ma coraz krótszy żywot. Kilka lat po ukończeniu uczelni dyplom nauczyciela biologii może się stać już nieaktualny w wyniku odkryć naukowych w dziedzinie genetyki, medycyny czy biotechnologii. Podobnie jak nauczyciela informatyki – z całą pewnością można powiedzieć, że sprzęt i oprogramowanie, z których korzystał na studiach, wkrótce będą bezużyteczne.

Dlatego w licznych dokumentach edukacyjnych Unii Europejskiej priorytetem stało się doskonalenie i dokształcanie nauczycieli. W **Austrii** np. zajmują się tym państwowe instytuty pedagogiczne składające się z 4 wydziałów: szkół podstawowych, zawodowych średnich szkół ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych. Nauczycielom chcącym uczestniczyć w prowadzonych przez nie zajęciach doskonalących (bezpłatnych) przysługuje dwutygodniowy urlop. Ci, którzy chcą skorzystać z dokształcania oferowanego przez instytuty komercyjne, mogą również starać się o zwolnienie od zajęć lekcyjnych oraz o zwrot poniesionych kosztów. Oczywiście tylko wtedy, gdy nabyte umiejętności niezbędne są im w pracy pedagogicznej.

W ostatnich latach dużą popularnością wśród austriackich nauczycieli cieszyły się kursy językowe – to wynik wprowadzonych do szkół zawodowych nowych przedmiotów: języka angielskiego oraz niemieckiego. Dla nauczycieli języków obcych w szkołach zawodowych utworzono specjalistyczne centrum, które wspomaga różne formy dokształcania na szczeblu niższym.

Doskonaleniem nauczycieli w **Danii** zajmuje się Duńska Wyższa Szkoła Pedagogiczna

(DLH) na prawach uniwersytetu oraz 7 jej filii. Wśród oferowanych form dokształcania są kursy ogólnokrajowe i regionalne. O ile te pierwsze związane są głównie z nowymi tematami pojawiającymi się na uczelni i projektami eksperymentalnymi, te drugie dotyczą zróżnicowania metod i treści nauczania w poszczególnych klasach. Czas trwania zarówno jednych, jak i drugich wynosi 60–250 godzin, a nauka języków obcych trwa nawet ponad 2 lata. Doskonalący się nauczyciele cieszą się wieloma przywilejami, np. gdy kurs w pełnym wymiarze godzin trwa 3 miesiące, są zwolnieni z zajęć szkolnych.

W **Finlandii** kształcenie kadr pedagogicznych jest organizowane i nadzorowane przez ministerstwo oświaty – odbywa się na szczeblu uniwersyteckim. Kształcenie ustawiczne dla nauczycieli szkół ogólnokształcących oraz średnich jest obowiązkowe i trwa minimum 3 dni w roku. Wszyscy nauczyciele podlegają nieustannym, licznym szkoleniom, zarówno nieobowiązkowym, poza godzinami pracy, jak i w godzinach pracy na zasadzie obowiązku służbowego.

W **Holandii** dokształcaniem i doskonaleniem zajmują się instytuty kształcenia nauczycieli przy wyższych zawodowych szkołach pedagogicznych, finansowane przez ministerstwo oświaty narodowej. Każdego roku przeznaczają ono na ten cel 20 proc. budżetu ogólnego. Od niedawna zaobserwować można dość poważne zmiany w holenderskim systemie doskonalenia nauczycieli. Fundusze na nie przekazywane są bezpośrednio do szkół, a nie do placówek zajmujących się doradztwem.

Doskonaleniem nauczycieli zajmują się też Instytut ds. Rozwoju Planu Nauczania, związki zawodowe oraz niektóre placówki handlowe



związki nauczycielskie. Nadal jednak jedynymi instytucjami wydającymi certyfikaty po zakończonym dokształcaniu są instytuty kształcenia nauczycieli.

Niemcy. Każdy land sam rozwiązuje tutaj kwestie szkolnictwa. Ponadregionalną wymianą doświadczeń w doskonaleniu pedagogów zajmuje się natomiast Niemieckie Stowarzyszenie Popierające Doskonalenie Zawodowe Nauczycieli. Doskonalenie jest jedną z trzech faz procesu kształcenia nauczycieli obok fazy uniwersyteckiej i fazy studyjnych grup seminaryjnych. Doskonalenie natomiast ma na celu

zdobycie przez czynnych nauczycieli nowych kwalifikacji zawodowych. O ile doskonalenie jest w gestii landu, który jest pracodawcą pedagogów, o tyle dokształcanie, chociażby ze względu na różnego typu certyfikaty, należy do kompetencji szkół wyższych.

Oprócz instytucji państwowych doskonaleniem zajmują się także instytucje kościelne, związki wyznaniowe i zawodowe. Jeżeli seminarium jest organizowane przez te instytucje i prowadzone w czasie zajęć szkolnych lub jeśli częściowo finansowane jest przez państwo wówczas uznaje się je za służące interesom zawodowym nauczycieli.

W **Szwajcarii** doskonaleniem nauczycieli zajmują się kantony. Jeśli organizują kursy obowiązkowe, to ponoszą wszelkie koszty związane z ich organizacją i uczestnictwem w nich pedagogów. W części natomiast zobowiązane są do finansowania zajęć fakultatywnych. Każdy nauczyciel w ciągu 2 lat może skorzystać z tego typu zajęć, trwających 10 dni w ciągu roku szkolnego lub 20 – jeśli odbywają się poza lekcjami.

Mimo niewątpliwych osiągnięć tej grupy zawodowej dostrzega się przepaść między nauczycielami doskonalącymi się a tymi, którzy od wielu lat nie uczestniczą w tych formach zajęć. Stąd coraz częściej mówi się nie tylko o obowiązkowym doskonaleniu, ale także o połączeniu tego procesu z reformą oceniania pracy nauczyciela.

We **Włoszech** doskonalenie nauczycieli organizuje ministerstwo oświaty, które przygotowuje kursy we współpracy z uczelniami wyższymi, wyspecjalizowanymi placówkami oraz częściowo z władzami regionalnymi. Ministerstwo powołało ponad 100 ośrodków kształcenia ustawicznego dla nauczycieli.

Koordinację modernizacji programów i organizowanie kursów doskonalących powierzono dwóm instytutom regionalnym. Na przykład instytut w Bolonii prowadzi kursy dla kierowników szkół nt. reformy szkolnej oraz dla koordynatorów doskonalenia nauczycieli w zakresie metodyki nauczania i oceniania doskonalenia zawodowego nauczycieli. Kursy dla nauczycieli organizują poszczególne regiony.

EM

W tekście wykorzystano materiały z książki „Edukacja w Europie” Grażyny Tadeusiewicz

Wystarczy wyjść do nauczycieli, tych z niewielkim stażem pracy, zaprosić do wspólnego stołu, a oni nie zawiodą.

MIKSER

PRZY AKADEMICKIEJ

Na zaproszenie **Celiny Stasiak**, prezes Lubelskiego Okręgu ZNP, stało się 300 nauczycieli z ponad 200 gmin regionu. 15 października wypełnili po brzegi salę widowiskową tutejszego Domu Nauczyciela w Lublinie. Nie zawiedli też goście – z lubelskiego ratusza kuratorium. Ani ze stolicy. Na spotkanie przyjechał **Jarosław Czarnowski**, wiceprezes ZG ZNP, oraz **Wojciech Sierakowski**, redaktor naczelny „Głosu Nauczycielskiego”, oczywiście z paczką najświeższych numerów tygodnika, które rozeszły się w okamgnieniu.

Na tym oświatowo-związkowym mikserze – bo tak dziś młodzi nazywają takie mieszane spotkania – nauczyciele mieli okazję poznać nie tylko twarze osób zawiadujących lubelską oświatą, ale także posłuchać, co mają im do powiedzenia. Dowiedzieli się, jakie zadania i kompetencje ma organ prowadzący szkołę, a jakie kuratorium oświaty. Co oferuje nauczycielom ZNP i dlaczego warto czytać nasz tygodnik. Belferska brać uważnie słuchała, to i owo zapisując w swoich kajetach.

Najpierw jednak prezydent Lublina **Andrzej Pruszkowski** poinformował, że miasto, będące ważnym w kraju ośrodkiem akademickim, prowadzi dziś 171 placówek oświatowych, w których pod kierunkiem 6 tys. pedagogów uczy się 65 tys. dziewcząt i chłopców. Jak każda gmina, tak i Lublin musi dopłacać do

swojej oświaty – przeznaczają na to ponad 30 proc. z własnego budżetu – tyle bowiem brakuje środków w subwencji oświatowej. O tym, jakie wydatki obejmuje i jakich nie ma w subwencji, mówiła **Ewa Dumkiewicz** – dyrektor lubelskiego Wydziału Oświaty i Wychowania. Podkreśliła, że subwencja zawiera także środki na doskonalenie nauczycieli i każdy samorząd powinien je mieć. Np. w Lublinie maksymalna dopłata do czesnego wynosi 800 zł. W tym roku pieniądze otrzymało 629 nauczycieli – średnio po 618 zł.

A jak to wygląda w terenie? Nie tak dobrze jak w Lublinie. W niektórych gminach studium pedagogów nie dostają ani złotówki. A gdy upominają się w samorządach, słyszą, że pieniądze poszły na dokształcanie dyrektorów.

Piotr Spas, który w tym roku zadebiutował jako wuefista w Zespole Szkół we wsi Turkowice, również studiuje za własne pieniądze. Przez 5 dni w tygodniu uczy dzieci, zaś w weekendy jeździ do Białej Podlaskiej, gdzie rozpoczął roczne studia podyplomowe z korektywy. Kosztują go 1500 zł, ale do tego trzeba jeszcze doliczyć bilet w dwie strony – 100 zł i noclegi w akademiku – 50 zł dwa razy w miesiącu. Z pomocą przychodzą rodzice – do ręki bierze tylko 780 zł pensji.

Sytuacja **Anny Firoż**, polonistki z Janowa Lubelskiego, jest również trudna. W tutejszym

Liceum Ogólnokształcącym ma zaledwie 12 godzin, co daje jej na rękę ok. 500 zł. Kolejne 100 zł miesięcznie zarabia jako inspektor BHP w pewnej firmie. Martwi się, że nie stać jej na studia podyplomowe ani dobre książki.

Magdalena Bartosiak z Izbicy trzeci rok uczy matematyki w tutejszym gimnazjum. Jest koordynatorem konkursu „Kangur”. Zarabia 900 zł. na rękę, zaś czesne za semestr na stu-

diach magisterskich z matematyki, które podjęła w Lublinie, kosztuje 1300 zł. Jak sobie radzi? – Biorę pożyczki – odpowiada. Inni koledzy czynią podobnie. Ale oprócz tego muszą jeszcze wykrobać na opłatę innych form doskonalenia, gdyż wielu podjęło awanse zawodowe. Ona na mianowanego.

Ale i na tej drodze los nie wszystkim sprzyja.

W tej grupie jest **Małgorzata Guz** z Lubartowa – magister nauczania początkowego. Nie może ukończyć rozpoczętego stażu na kontraktowego. Tak się składa, że już trzeci rok pracuje w Szkole Podstawowej nr 1 na zastępstwach. A na awans potrzebne jest stałe zatrudnienie przynajmniej na pół etatu.

Poczucie niestabilności zawodowej, strach przed utratą pracy dręczą wielu młodych nauczycieli. Utrudniają awans zawodowy. Ci na umowach na czas określony nie mają żadnej gwarancji, czy w przyszłym roku szkolnym będzie dla nich etat, skoro dzieci jest coraz mniej.

Na spotkaniu wicekurator **Adam Sikorski** próbował dodać nauczycielom otuchy, przypominając, że od każdej decyzji, czy to dyrektora, czy komisji egzaminacyjnej na awans, mają prawo się odwołać w ciągu 14 dni do kuratorium. – Korzystajcie z tej drogi – apelował. Z kolei **Grażyna Zawadzak**, dyrektor Wydziału Kształcenia Ogólnego w lubelskim ku-

ratorium, podpowiadała, jak przygotowywać teczkę na awans. – Nie chodzi o to, by znalazło się w niej 20–30 zaświadczeń z ukończenia różnych form doskonalenia. Komisja bierze bowiem pod uwagę przede wszystkim to, czy nauczyciel doskonalił swój warsztat pracy zgodnie z potrzebami uczniów i programem rozwoju szkoły. Jednocześnie poinformowała, że jeżeli starający się o awans chcą mieć w komisji przedstawiciela związku zawodowego, powinni koniecznie napisać o tym we wniosku.

Wiceprezes ZNP **Jarosław Czarnowski** zachęcał młodych nauczycieli, by korzystali nie tylko z tej formy związkowego wsparcia. Związek ma bowiem wiele do zaoferowania – chociażby bogaty coroczny program imprez kulturalnych, turystycznych i sportowych. I na dodatek we własnych ośrodkach wypoczynkowych! Przypomniał blisko 100-letnią historię ZNP, jego rolę w kształtowaniu prawa oświatowego i doskonaleniu nauczycieli. Rekomendował lekturę związkowego Paktu dla edukacji. Mówił także o współpracy międzynarodowej, której przykładem jest ostatnio zorganizowana przez ZG w Warszawie międzynarodowa konferencja na temat PISA.

Do dyspozycji nauczycieli był również związkowy prawnik **Marek Kasperek**. W przerwach obiegany. Najwięcej pytań dotyczyło kwalifikacji, awansu zawodowego oraz zasiłku na zagospodarowanie dla rozpoczynających pracę.

Spotkanie w sali kinowej zakończył koncert w wykonaniu uczniów z Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej w Lublinie. Po nim gospodyni – **Celina Stasiak** zaprosiła wszystkich na gorący poczęstunek. Młodzi nauczyciele mieli więc także trochę czasu dla siebie: dyskutowali, wymieniali adresy i telefony, a potem żegnali się w pośpiechu, by zdążyć na ostatni autobus do Hrubieszowa, Zamościa, Biłgoraju, Borka i jeszcze dalszych miejscowości Lubelszczyzny.

IZA KUJAWSKA

BEZPIECZNY NAUCZYCIEL — WYJĄTKOWY PROGRAM



Już drugi rok Doradcy KONZEPTION w swojej ofercie posiadają program ubezpieczeniowy stworzony specjalnie dla pracowników oświaty. Wraz z Sopotkim Towarzystwem Ubezpieczeń na Życie

Ergo Hestia SA z powodzeniem propagują ideę **Bezpiecznego Nauczyciela**. Na ten temat rozmawialiśmy z p. **Piotrem Kropidłowskim**, długoletnim współpracownikiem KONZEPTION SA i pomysłodawcą projektu dla środowisk nauczycielskich.

■ **Co takiego wyróżnia Program Bezpieczny Nauczyciel?**

Program **Bezpieczny Nauczyciel** powstał na bazie **grupowego ubezpieczenia** na życie „Hestia Rodzina”, które zapewnia ochronę życia ubezpieczonego i jego najbliższych na wypadek śmierci lub poważnego zachorowania. Produkt ten **rozszerzyliśmy o ryzyka związane z wykonywaniem zawodu nauczyciela**. Te ryzyka to: **choroby narządu głosu i słuchu**. Z badań Instytutu Medycyny Pracy w Łodzi nad chorobami zawodowymi wynika, że na **100 chorych** z uszkodzonym narządem głosu z powodu nadmiernego wysiłku głosowego **90 to nauczyciele**. Ponadto choroby narządu głosu — głównie w środowisku nauczycielskim — to 1/3 wszystkich chorób zawodowych w Polsce. Na drugim miejscu jest zawodowe uszkodzenie słuchu. Myślę, że dane te mówią same za siebie. Wszyscy wiemy, że głos

jest podstawowym narzędziem pracy nauczyciela. Dlatego też postanowiliśmy naszą ofertę przygotować tak, aby dała ona **pracownikom oświaty poczucie bezpieczeństwa przy wykonywaniu pracy**, a także aby w razie konieczności mogła pomóc w trudnej sytuacji życiowej. Dokładny zakres świadczeń dostępny dla osób wykonujących zawód nauczyciela jest następujący:

1. **Całkowita okresowa niezdolność do pracy nauczyciela.**
2. **Całkowita trwała niezdolność do pracy nauczyciela.**
3. **Wystąpienie u Ubezpieczonego utraty głosu lub słuchu.**
4. **Trwały uszczerbek na zdrowiu wskutek wypadku przy pracy.**
5. **Choroba będąca przyczyną udzielenia Ubezpieczonemu urlopu dla poratowania zdrowia.**

■ **Rzeczywiście, ubezpieczenie zawiera szeroką ochronę na wypadek nieprzewidzianych zdarzeń losowych, ale z pewnością taki produkt dużo kosztuje?**

Zaletą tego produktu jest zastosowanie **wyjatkowo korzystnych, obniżonych stawek** z myślą o środowisku nauczycielskim. Dodatkowo zostały **złagodzone warunki oceny ryzyka** oraz **minimalna liczba przystępujących** do ubezpieczenia (50% zatrudnionych bez względu na liczebność grupy). Myślę, że takie zabezpieczenie związane z ochroną życia i zdrowia powinien posiadać każdy nauczyciel w Polsce. Biorąc pod uwagę fakt, że profilaktyka chorób narządu głosu jest w bardzo

małym stopniu realizowana, a na europejskiej liście chorób zawodowych przypadłości związane z narządem głosu nie są ujęte i w przyszłości pozostanie tylko droga indywidualnych roszczeń na wypadek uszczerbku na zdrowiu, tym bardziej **Program Bezpieczny Nauczyciel jest potrzebny**.

■ **Skąd pomysł na program ubezpieczeniowy dla pracowników oświaty?**

Firma **KONZEPTION SA**, która działa na rynku finansowo-ubezpieczeniowym od 1990 roku i jako jedna z pierwszych rozpoczęła działalność pośrednictwa ubezpieczeniowego, już od wielu lat wraz ze swoimi Agentami czynnie uczestniczy w **Programie Bezpieczna Szkoła**, oferując ubezpieczenia NNW dla dzieci i młodzieży szkolnej. Wchodząc w środowisko szkolne, okazało się, że nauczyciele też są zainteresowani zabezpieczeniem życia i zdrowia, szczególnie w czasie wykonywania pracy zawodowej. Pomyśleliśmy: skoro mamy program ubezpieczeniowy dla uczniów, to możemy także opracować specjalne warunki dla nauczycieli, tym bardziej że już znaleźliśmy w pewnym stopniu specyfikę tego zawodu. Dodatkowym bodźcem do realizacji tego przedsięwzięcia był fakt, że Doradcy KONZEPTION już od wielu lat opracowują programy autorskie dla różnych grup zawodowych i mamy doświadczenie w takich przedsięwzięciach. **Liczymy, że uczciwe oferowanie i właściwe dopasowanie produktów do potrzeb zainteresowanych** wzmocni wiarygodność rekomendacji i zaufanie

klientów do **Doradców KONZEPTION**. Od tej pory rozpoczęliśmy propagowanie programów dbających o **bezpieczeństwo naszych dzieci i ich wychowawców**.

■ **Po tych alarmujących faktach dotyczących zdrowia nauczycieli nie zostaje nic innego, jak tylko zapytać, gdzie i w jaki sposób można przystąpić do Programu Bezpieczny Nauczyciel?**

Do tego Programu można przystąpić za pośrednictwem Doradców KONZEPTION, którzy posiadają swoje biura na terenie całej Polski, w mniejszych i większych miejscowościach. Dokładne adresy Biur Doradców KONZEPTION znajdują się na stronie internetowej **www.konzeption.pl**. Tam też można znaleźć szczegółowe informacje na temat produktu. W razie konieczności jest także uruchomiony telefon kontaktowy nr **(0 prefix 32) 789 67 00** oraz e-mail: **bezpieczny.nauczyciel@konzeption.pl**, pod którymi zostaną udzielone wszelkie informacje dotyczące produktu i biur KONZEPTION.

■ **Dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że dzięki takiemu rozwiązaniu już niebawem polscy nauczyciele będą spać spokojnie z poczuciem bezpieczeństwa.**

I ja mam taką nadzieję, tym bardziej że misja naszej firmy brzmi „**Tworząc nowoczesne wzorce na rynku finansowo-ubezpieczeniowym, zapewniamy ludziom bezpieczeństwo i spokój**”. Jest ona zbieżna z misją Grupy Ergo Hestia: zapewnić klientom poczucie bezpieczeństwa. Ja dodam od siebie jeszcze profesjonalizm świadczonych usług.

Według badań Instytutu Medycyny Pracy choroby narządu głosu od kilkunastu lat zajmują czołowe miejsce na listach wszystkich chorób zawodowych w Polsce. Wśród dotkniętych nimi osób zdecydowanie prowadzą nauczyciele, u których lekarze pierwszego kontaktu częściej niż u przedstawicieli innych profesji rozpoznają ponadto schorzenia narządów ruchu i układu krążenia.

Podstawowym narzędziem pracy nauczyciela, oczywiście poza wiedzą, jest głos. Tymczasem jego przeciążony układ artykulacji mowy i zdarty przez lata pracy nabłonek górnych dróg oddechowych to otwarte wrota dla infekcji wirusowych i bakteryjnych. Wystarczy wtedy jeden zakatarzony uczeń i choroba gotowa. Jedna, druga, trzecia wizyta u laryngologa, foniatry czy pulmonologa nierzadko kończy się zaordynowaniem urlopu dla poratowania zdrowia.

Ewa R. po trzydziestu latach pracy w szkole przebywała na takim urlopie cały rok szkolny 2001/2002, kiedy okazało się, że w czasie lekcji traci głos. W podobnej sytuacji znalazła się **Wiesława B.**, nauczycielka przedszkola z dwudziestoletnim stażem, której dokuczała chroniczna chrypka z powodu początkowego stadium guzków śpiewaczych. I tu niezbędny okazał się roczny urlop.

Choroby narządu głosu, szczególnie krtni, dotyczą także osoby o krótkim stażu nauczycielskim. Badania prowadzone w Instytucie Medycyny Pracy w Łodzi pod kierunkiem prof. **Marioli Śliwińskiej-Kowalskiej** wykazały nawet, że guzki głosowe i inne choroby krtni występują u nich częściej! A w przebadanej grupie

SZLACHETNE ZDROWIE

studentów kolegium nauczycielskiego u zdecydowanej większości stwierdzono już zmiany w obrębie narządu głosu! Z takiego obrazu wynika przede wszystkim jedno: konieczność traktowania własnego „narzędnika pracy” z należytą dbałością i szacunkiem. Musi ono bowiem wystarczyć na całe zawodowe życie.

Jak twierdzą lekarze, poza schorzeniami aparatu głosowego inną plagą stanu nauczycielskiego są dolegliwości narządów ruchu. Doktor **Dariusz Horoszcza-ruk**, specjalista medycyny rodzinnej z Warszawy, zauważył, że popularne „zapalenie korzonków” częściej dotyka nauczycieli niż reprezentantów innych profesji. Jego zdaniem przyczyna leży nie w długotrwałym staniu przy tablicy czy chodzeniu po klasie. Ciało pedagogiczne narażane są na działanie niekorzystnych dla siebie czynników przy „odkręcaniu się” do klasy właśnie spod tablicy, ale bez odrywania

nóg od podłogi. Nie mniej groźne bywają sytuacje, kiedy nauczyciel pochylony nad jednym uczniem „wyciąga się” przez dwie ławki do innego — kręgosłupy bardzo tego nie lubią. Wtedy często „coś strzyka” i już trudno się wyprostować.

Wielu nauczycieli twierdzi, że ich organizmy najbardziej nie lubią stresów. Naukowcy już dawno dowiedli, że tak jest

nie? U każdego nauczyciela, szczególnie z długim stażem, lekarz nie musi specjalnie szukać, żeby znaleźć powód do zalecenia kilkudniowego odpoczynku od szkolnych problemów. Jest tajemniczą poliszy-nelą, że niektórzy nauczyciele zabezpieczają się w ten sposób przed utratą pracy, biorąc zwolnienie na przełomie maja i czerwca, aby w okresie ruchu służbowego nie można im było wręczyć 3-miesięcznego wypowiedzenia.

Jednak z rozmów tak z dyrektorami szkół, jak i medykami wynika, że zdecydowana większość pedagogów broni się przed zwolnieniami lekarskimi i korzysta z nich w sytuacjach naprawdę koniecznych. To właśnie ponoć oni są najbardziej niecierpliwymi pacjentami, którzy chcieliby wyzdrowieć w trzy dni, bo przecież muszą do szkoły. Doktor Horoszcza-ruk twierdzi, że na taką postawę lekarstwa nie ma. Trzeba ją po prostu uśzanować, nie zapominając jednak o uświadomieniu pacjentowi ewentualnych skutków zbyt wczesnego powrotu do pracy. Przecież banalne zdawałoby się przeziębienie czy grypopodobna infekcja niewyleczone do końca, mogą się skończyć zapaleniem płuc, a to w najlepszym razie oznacza kilkutygodniową nieobecność w szkole.

Jakby jednak nie patrzeć na kondycję zdrowotną stanu nauczycielskiego, bardzo przydałaby się jej kompleksowa ocena. Zarząd Główny ZNP od dawna się o nią dopomina. Kilka lat temu wystąpił do ministerstwa edukacji z prośbą o sporządzenie resortowej opinii na ten temat. Z jakim skutkiem? Całościowych badań nie ma do dziś...

MARIA AULICH

w istocie, ale nie wiążą tego z uprawianiem określonego zawodu. Jednak doktor Horoszcza-ruk zaobserwował w swoim gabinecie, że nauczyciele częściej niż przedstawiciele innych zawodów cierpią na nadciśnienie, nie mówiąc o chorobie wieńcowej. W jego ocenie wiąże się to także z feminizacją tej profesji. Nauczycielka z dwudziestoletnim stażem pracy to zwykle osoba wchodząca w wiek przedmempauzalny. W tym okresie zmniejsza się, aby z czasem zaniknąć, produkcja hormonów w naturalny sposób chroniących układ naczyń. No i pojawiają się problemy z krążeniem, szczególnie gdy pali się papierosy.

Ani stresów, ani chorób nie uda się wyeliminować z życia, a więc także z pokojów nauczycielskich. Również i tam, jak w każdym innym zakładzie pracy, zdarzają się krótsze lub dłuższe zwolnienia lekarskie. Czy wszystkie wydawane są zasad-

S tary, poszarżane okładki. Na wewnętrznej stronie jednej z nich naklejka: „J.F. Fischer w Krakowie, Linia A—B. Główny skład papieru, założony w 1779 r.”

Wyblakły kolor atramentu z trudem pozwala odczytać tytuł: „Księga rozporządzeń cesarsko-królewskich władz szkolnych”. A w niej okólniki Wysokiej c.k. Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie lub c.k. Rady Szkolnej w Myślenicach wydane w latach 1878—1892. Zarządzenia te były adresowane odpowiednio do wszystkich szkół ludowych w zaborze austriackim lub zawężone do powiatu myślenickiego.

GALICYJSKIE KLIMATY W KOLORZE SEPII

„Księga” jest zdeponowana w Szkole Podstawowej w Rudniku i uprzejmości pani dyrektor Władysławy Latoń zawdzięczam zanurzenie się w tych szkolno-galicyjskich klimatach. Interesuje mnie kondycja nauczyciela i ucznia. Już pobieżna analiza „ilościowa” rozporządzeń pozwala zauważyć, jak wielką wagę przywiązywano do wykształcenia silnej więzi z panującą rodziną Habsburgów.

Okólniki Wysokiej Rady Szkolnej precyzyjnie opisywały, jakie święta należy w szkole galicyjskiej obchodzić. I tak 4 X należało świętować jako „Dzień imienia Najjaśniejszego Pana Franciszka Józefa I (dzień urodzin obchodzone mniej uroczysto, gdyż przypadał podczas ferii).

Zaś 19 XI był wolny od nauki, aby dziatwa mogła święcić imieniny Najjaśniejszej Pani ... Co roku w dniach 3 i 4 maja uczniowie brali udział w nabożeństwach żałobnych za duszę cesarzowej Marii Anny. 3 V — wigilia dnia śmierci monarchini — był dodatkowo obchodzony w szkołach jako dzień dworski, tzw. Hof-Normaltag.

Specjalne zarządzenie kładło kres nabożeństwom żałobnym za duszę Franciszka Józefa i cesarzowej Karoliny Augusty.

W marcu 1890 Rada Szkolna Krajowa we Lwowie wydała spis książek, które mogły być przeznaczone na „premia”, czyli nagrody dla uczniów. Oto przykładowe pozycje z tej listy. „Cesarz i król Franciszek Józef I. Dzieje jego żywota i rządów ludowi i młodzieży opowiedział Albert Zipper. Z portretem Najjaśniejszego Pana.” „Miasto i wieś czyli przygody dwóch chłopczyków wiejskich. Opr. Juliusz Starkel we Lwowie 1890.” „Kółko pastuszków napisała Basia Helmanówna we Lwowie 1890.”

Pożółkła księga ukazuje też ciekawe osobowości kontrolujących szkołę inspektorów. Jeden z nich dostrzegł w pewnej wsi „mnóstwo poowijanych oprzędem gniazdek jaj motyli, z których wylęgają się roje szkodliwych gasienic”. Nakazał więc nauczycielom, aby wraz z młodzieżą oczyścili drzewa ze szkodników.

Kiedy to czytam — w cichości ducha cieszę się, że współcześni wizytatorzy dojeżdżają do szkół samochodami i nie robią inspekcji całej wsi.

W innym rozporządzeniu pedagodzy zostali zobligowani do propagowania pocztowych kas

oszczędności, otwartych w monarchii austriackiej w 1882 r. Przy wizytacjach inspektor miał sprawdzić „czy nauczyciele z instytucją wymienioną należycie są obeznani i czy pouczają w tym względzie młodzież”.

Jeśli nauczyciel szukał źródeł dodatkowego zarobku, musiał uzyskać przyzwolenie Rady Szkolnej Krajowej. Ta zaś indywidualnie badała „czy zajęcia dodatkowe nie uwiaczają stanowisku nauczyciela”.

Ustawa z dnia 1 I 1889 roku dla Królestwa Galicji i Lodomerii wraz z Wielkim Księstwem Krakowskim o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego zawierała i taki passus: „Pisarstwo pokątne a niemniej udzielanie korepetycji jest nauczycielom szkół ludowych bezwarunkowo wzbronione”.

Trudno dociec, czy władze austriackie chciały ukształtować pozytywny wizerunek nauczyciela, budować jego autorytet, czy raczej obawiały się konspiracyjno-patriotycznej działalności pedagogów. Bo oprócz „pokątnego pisarstwa” zakazano im także agitacji społecznych, politycznych, religijnych lub narodowościowych.

Studiując wnikliwie księgę, szukałam informacji o gratyfikacji. Niestety, podane sumy nic nie mówią o ich ówczesnej sile nabywczej. Jak wynika z zamieszczonego wzoru udokumentowania służby (sic!) nauczycielskiej płaca składała się z gotówki, naturaliiów (np. 5 korców hreczki i 10 sagów drewna) i prawa do użytkowania 2 morgów gruntu. Dużo to czy mało? Nie mnie sędzić! Z rozczuleniem i nostalgią przeczytałam informację o ryczałcie w wysokości 10 zł na potrzeby i wydatki kancelaryjne nauczycieli, np. zakup papieru, piór, atramentu. Suma ta przyznawana była nie na rok szkolny, lecz na rok słoneczny.

HALINA KOZIÓŁ
Myślenice

FATALNY TEST

Badania PISA, w których aż 23 proc. polskich uczniów otrzymało wyniki na najniższym poziomie, tak naprawdę nic nie mówią o rzeczywistych umiejętnościach uczniów w poszczególnych krajach. Jedyne, co przekazują, to informację, że w takim to a takim teście uczniowie poszczególnych krajów uzyskali takie a takie wyniki.

Wnioskowanie na ich podstawie o jakości pracy szkoły w tych krajach, o pracy nauczycieli, jest zwyczajnym metodologicznym nadużyciem.

Po pierwsze: mają one charakter akcydentalny i nic nie wiemy na temat „oprzyrządowania” tego testu, nie znamy takich istotnych jego składników jak trafność i rzetelność, w jaki sposób, gdzie (czy w Polsce też?!), kiedy był (i czy w ogóle) standaryzowany. Po drugie: nie znamy składu zespołu przygotowującego test — nie wiemy, ilu tam było Polaków, jakie były kompetencje tych osób. Po trzecie: z faktu, że we wszystkich krajach badani uczniowie rozwiązywali ten sam test, nie wynika jeszcze, że mieli równe szanse — w polskim systemie kształcenia testy wciąż — i na szczęście

— nie są podstawową formą sprawdzania wiedzy i umiejętności, stąd nasi uczniowie nie są z nimi tak obcy, nie mają takiej wprawy w ich rozwiązywaniu; jednym słowem brakuje im umiejętności technicznych do tego typu narzędzia badawczego — nie ma to jednak nic wspólnego z poziomem ich rzeczywistych umiejętności w badanych sferach: rozumienia tekstu, w matematyce, w przedmiotach przyrodniczych.

W teście przygotowanym według polskich standardów nasi uczniowie byłiby na pewno w ścisłej czołówce. Mamy już wystarczającą liczbę danych, by stwierdzić, że młodzi Polacy po wyjeździe z Polski, ucząc się w szkołach krajów zachodnich, należą do prymusów. Znaczą to, że polska szkoła nie uczy tak źle, jak usiłują nam to wmówić „badacze” z OCDE. Tu zastrzeżenia co do wielkości i losowości próby: 160 polskich gimnazjów i 10 liceów to chyba trochę za mało i proporcje tych szkół nie takie. Zwróćmy także uwagę, że badania trwają w trakcie przebudowy naszego systemu edukacji, a „średni wynik” osiągnięty podany do publicznej wiadomości ma małą zawar-

tość informacyjną — nie mówi prawie nic o strukturze wyników. Znamy wszyscy dowcipy na temat tego, co znaczy „średnio”; one doskonale wskazują, na ile jest ono warte.

Wreszcie wynik w takim teście zależy od bardzo wielu zmiennych, których nie wzięto pod uwagę — jakość pracy szkoły jest jedną z nich. Te inne zmienne to m.in. zamożność społeczeństwa, pochodzenie społeczne, dom rodzinny, środowisko rówieśników, baza materialna szkół, dodajmy też warunki, w jakich test był przeprowadzany — czy mamy pewność, że były identyczne?!

Badania trwają, są dopiero na półmetku, poczekajmy na zakończenie. Dziwi mnie to larum nad wynikami testu, który, jak wykazałem, nosi znamiona metodologicznego buba i w żadnym wypadku nie może być podstawą do wyciągania generalnych wniosków na temat jakości pracy polskiej szkoły, polskich nauczycieli. To tak jakbyśmy oceniali zawodnika, powiedzmy pięcioboju, na podstawie jednorazowych gorszych wyników w jednej konkurencji. Zwracam uwagę, że dane są publikowane „w okolicach” Dnia Edukacji Narodowej. Nie wiem, dlaczego ktoś chce zafalszować rzeczywistość.

JÓZEF ZAWADZKI
Jarosław

WSPÓŁCZESNA SZKOŁA A UCZEŃ

Szkoła powoli staje się mało atrakcyjna. Komplikują się edukacyjno-wychowawcze zadania szkoły wobec naporu różnych źródeł wiedzy i kształtowania postaw innych niż te, które oferuje.

Być może szkoła ma służyć jednostce, lecz bardziej nastawione są jej zadania na realizację wymagań systemu społeczno-oświatowego. I tak:

— wiadomo, że swoją funkcję edukacyjną dostosowuje w jakimś stopniu do potrzeb społeczeństwa, ale nieudolność tego procesu rodzi konflikty. Wymagania oświatowe stawiane przed nauczycielami często nie są możliwe do zrealizowania,

— wybór ścieżki edukacyjnej zdeterminowany jest wyborem konsumpcyjnym. Bardziej uczymy „mieć” — wiadomości, spryt, przebojowość czy dobre układy z nauczycielem niż „być” — w sensie zaspokajania potrzeb uczniowskiego bezpieczeństwa dydaktycznego, sprawiedliwości, bezinteresownej życzliwości i przekonania, że pracowitość naprawdę popłaca,

— trudne i obszerne programy nauczania zawierają informacje często zbędne dla przeciętnego ucznia,

— język podręczników ma zbyt złożoną konstrukcję gramatyczną,

To wszystko powoduje, że

Szkoła staje się powoli pierwszą agendą wprowadzającą ucznia w świat zorganizowanej konsumpcji, wobec której nauczyciel albo jest bezsilny, albo ją popiera. Brak dystansu do narzucanych form pracy i programów dydaktycznych powoduje, iż zanika twórczość nauczyciela, który korzystając z podręczników bogatych w konspekty zajęć, opracowania, pytania i odpowiedzi, nie musi już w ogóle wykazywać żadnej inicjatywy, popadając w schematyzm i automatyzację przekazu.

Nauczyciel stał się mało elastyczny, a przededyktowany, jednocześnie kierując się tradycyjnymi, uznanymi wartościami. Jego autorytet zanika. Nie ma już pedagogów zajmujących się muzyką (w wielu szkołach wychowanie muzyczne nie istnieje), teatrem, turystyką czy harcerstwem. Bezinteresowna praca na rzecz ucznia lub szkoły nie jest modna. Jednak jest wykonywana, gdy sam nauczyciel czerpie z niej profity. Wymagane zdobywanie kolejnych stopni awansu zawodowego przyczyniło się nie tylko do daleko idącej rywalizacji i konfliktów w środowisku nauczycielskim, ale i też do przyjmowania postawy: nie robię tego, czego nie muszę (dla siebie oczywiście, nie dla dzieci). Kiedy zachodzi konieczność pokazania się, sprawdzani są ciekawi ludzie, organizowane prelekcje, lekcje pokazowe, dekorowane sale. Zadania te niejednokrotnie realizowane są kosztem lekcji i wypoczynku

uczniów. Umyka na bok proces dydaktyczny i ginie sam uczeń. Materiał „nieprzerobiony” nawarstwia się, mnożą się konsekwencje wychowawczo-opiekuńcze w postaci znerwicowania uczniów i nauczycieli. Przychodzi taki moment, że zaczynamy się dziwić, skąd tyłu analfabetów funkcjonalnych, przecież czytać umieją i pisać też, tylko okazuje się, że nie bardzo wiedzą, co piszą i co czytają.

Podmiotowość ucznia coraz częściej traktowana jest jak zło konieczne. Obcowanie z nauczycielem tylko podczas lekcji, zakaz wstępu do pokoju nauczycielskiego, brak czasu na rozmowy po zajęciach nie sprzyja nawiązaniu obopólnego kontaktu emocjonalnego. Większość nauczycieli po przepracowaniu 18 godzin dydaktycznych natychmiast opuszcza szkołę, a coraz częściej zarzuca się im używanie przemocy i siły wobec dzieci.

Trudną sytuację szkół pogarsza brak finansów i, niestety, nieumiejętność gospodarowania nimi. Pieniądże często wydatkowane są na upiększanie szkoły, kwiaty, firanki, a nie na pomoce dydaktyczne i choćby środki higieniczne w chwili, kiedy stan sanitarny większości szkół jest żenujący. Szkoła musi się bronić przed tym, co zakłóca proces dydaktyczny, marnuje talenty i rodzi u dzieci nerwice. Jest to trudne zadanie i wymaga ogromnego wysiłku ze strony nauczycieli i władz oświatowych, który obecnie nie jest znaczący.

BOŻENA DAMUS
pedagog
Szkoła Podstawowa
Nr 306 w Warszawie



„NAUKA”

STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

**OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI
DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA**

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł
— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86 x 62 cm do 11 x 3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność,
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki
tel. (0-32) 287-42-73; 0603974349
tel./fax (0-32) 287-42-62,

sieci ochronne i sportowe

na ściany
okna i sufity

Cena netto od 6,00 zł/m²

Montaż na życzenie
lub dostawa osprzętu
do samodzielnego założenia.
www.nowaksieci.com.pl

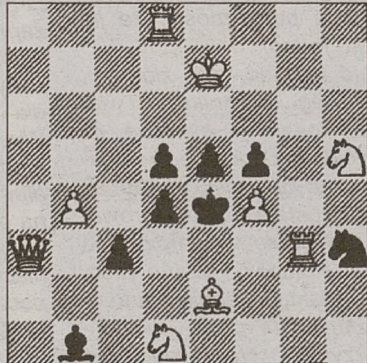
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 44

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke7, Ha3, Wd8, Wg3, Sd1, Sh5, Ge2, b4, f4
Czarne: Ke4, Gb1, Sh3, c3, d4, d5, e5, f5

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Rozwiązanie zad. nr 25

1. Sg4 Sg3 2. Se5:+i 3. Hc2 mat
1. ... Sf2 2. Hc2+Hc2: 3. We3: mat *

Rozwiązanie zad. nr 26

1. Hf3-a3!

Rozwiązanie zad. nr 27

1. c5 Gc5: 2. Gb5 Sc7 3. Ge8+ Se8: 4. We7+ Ge7: 5. Se5+Kf8 6. Sd7+Kf7 7. g6 mat

Rozwiązanie zad. nr 28

1. Hc3 — f6!

Rozwiązanie zad. nr 29

1. Hc1 — f1!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 25 — **Patrycja Pietras z Sędziszowic**, za zad. nr 26 — **Leszek Bałda z Chotomowa**, za zad. nr 27 — **Helena Płonka z Bochni**, za zad. nr 28 — **Koło Szach. MDK z Bydgoszczy**, za zad. nr 29 — **Stanisław Łucki z Poddębic**.

Gratulujemy!

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2003 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na III kwartał 2003 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę: Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2003 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

W KALISZU!

TURNUS ZIMOWY

Chcesz przystąpić wiosną do konkursu na stanowiska kierownicze?

Chcesz ukończyć studia podyplomowe bez zwalniania się ze szkoły?

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY

organizuje *turnus zimowy!*

PODYPLOMOWYCH STUDIÓW ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

Kogo przygotowujemy? Menedżerów oświaty, zdolnych do aktywnego, samodzielnego i twórczego zarządzania w warunkach szerokich kompetencji, gospodarki rynkowej oraz zjednoczonej Europy.

Kto uczy? Wybitni specjaliści w zakresie problematyki pedagogicznej, prawnej, ekonomicznej i menedżerskiej — profesorowie: Wacław Strykowski, Henryk Mruk, Gabriel Łasiński, Lechosław Gawrecki, Andrzej Twardowski oraz doktorzy: Józef Pielachowski, Antoni Jeżowski, Tadeusz Komorowski, Stefan Wlazło, Danuta Elsner i inni.

Jaka organizacja nauki?

- weekend w grudniu (3 dni)
- ferie zimowe; do wyboru: 19—31.01.04 lub 2—14.02.04
- weekend w lutym (4 dni) — zakończenie studiów

Jaka odpłatność? Czesne 1950 zł (całość, płatne w ratach)

Jakie warunki przyjęcia? Złożenie następujących dokumentów: podanie o przyjęcie (z zaznaczeniem wybranego terminu feryjnego), CV zawodowe, ksero (poświadczony) dyplomu ukończenia studiów, jedno zdjęcie.

Szczegółowe informacje można otrzymać pod adresem:

62-800 Kalisz, Al. Wolności 5, tel. (062) 757-26-63, (062) 757-14-91
e-mail: studium@zapis.net.pl, <http://www.zapis.net.pl/studium>

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
http://republika.pl/sztandary_lublin
e-mail: sztandary@op.pl

DROBNE

➔ Absolwentka Politechniki Koszalińskiej podejmuje pracę na terenie województwa wielkopolskiego. Kwalifikacje: mgr inż. mechanik, specjalność informatyka. W trakcie nauki: kwalifikacyjny kurs pedagogiczny dla nauczycieli. Kontakt: 0694945452, e-mail: elaosk@wp.pl

➔ Absolwent AWF, trener II klasy piłki nożnej, szuka pracy jako nauczyciel wf. w szkole (podstawowa, gimnazjum, LO). Poznań i okolice. Tel. 601-932-132.

➔ Studentka IV roku edukacji wczesnoszkolnej i arteterapii szuka pracy w okolicach Poznania lub Konina. Dwuletnia praktyka w Prywatnym Gabinetie Terapii Pedagogiczno-Psychologicznej. Tel. 0507097683, e-mail: kgo-siek@konin.lm.pl



Oświata za granicą

STUDENCI MAŁYCH SZKÓŁ ZAGROŻENI

Badania przeprowadzone przez Wydział Socjologii Uniwersytetu Texas wykazały, że uczniowie z małych lub prowincjonalnych szkół średnich (zarówno prywatnych jak i publicznych), po rozpoczęciu nauki na wyższej uczelni, cztery razy częściej zapadają na depresję lub próbują popełnić samobójstwo. Przyczyną jest fakt, że uczniowie z małej szkoły trudniej jest się odnaleźć w ogromnym środowisku akademickim. W dużych placówkach uczniowie są z reguły anonimowi i muszą walczyć o zdobycie pozycji. Szkoły te sprzyjają też powstawaniu różnego rodzaju kół zainteresowań, młodzież ma możliwość zetknięcia się z wieloma sytuacjami i problemami zupełnie nieznanymi małym placówkom. Zdaniem naukowców taki trening jest dużo lepszy dla przyszłego studenta niż mała, hermetyczna szkoła.

DOROSŁYM WSTĘP WZBRONIONY

Biblioteka Aleksandryjska otworzyła swe podwoje dla najmłodszych. Pomysł zrodził się dwa lata temu, gdy na otwarcie nowego skrzydła przyszło wiele wycieczek szkolnych. Dyrekcja postanowiła więc stworzyć czytelnikę dla dzieci, gdzie nie mają wstępu rodzice. W pokoju pomalowanym na niebiesko, zielono i żółto, w którym królują czerwone regały wypełnione książkami, najmłodsi mogą czytać interesujące ich lektury. Mogą też własnoręcznie wydrukować ulubioną książkę, oprawić ją i zabrać do domu na pamiątkę.

PODWYŻSZAJĄ POPRZECZKĘ

Od 2004 roku w Indiach nauczyciele będą musieli przejść specjalną drogę selekcji. Podstawą do oceny będzie 10-punktowy test sprawdzający praktyczne przygotowanie do wykonywania zawodu oraz osobowość. Regionalny Test Selekcyjny (Regional Level Selection Test) będzie obowiązywał wszystkich nauczycieli szkół podstawowych, pedagogów i dyrektorów placówek. Liczyć się będzie nie tylko wiedza teoretyczna, lecz także zainteresowania, styl życia, zdolności przywódcze itp. Już teraz organizowane są specjalne szkolenia w poszczególnych regionach kraju dla kuratorów oświaty, które będą przeprowadzać selekcję.

Za: „The Washington Times”, „USA Today”, „Al-Ahram Weekly” (Egypt), „The Times of India”
NIKA

MŁODZIEŻ CHCE TISCHNERA

Patron dla szkoły jest tym, czym dla kierowcy drogowca — wyznacza kierunek pracy wychowawczej i jest wzorem do naśladowania przez kolejne roczniki uczniów. Stąd szkoły z imieniem były w Polsce od zawsze. Podobnie zresztą jak w wielu innych państwach. Z reguły na swego patrona wybierają one postacie historyczne — wielkich patriotów, pisarzy, naukowców, artystów czy sportowców. Wyjątek stanowi jedynie nasz Wielki Rodak Jan Paweł II, który już za żywota stał się patronem dla wielu szkół w Polsce i innych krajach na całym świecie.

Ostatnio jednak nadawanie szkole imienia zyskuje szeroki rozgłos w mediach nie ze względu na walory wychowawcze, ale... głównie radnych i polityków. Oto bowiem nie wiedzieć czemu od pewnego czasu to oni właśnie, a nie kuratoria oświaty, jak było przed laty, decydują o słuszności wyboru przez społeczność szkolną swego patrona. Tak, jakby dla nich miał być niedoścignionym wzorem w codziennej pracy. Pytanie tylko z kim — z własnymi dziećmi czy może z petentami różnych urzędów i instytucji, z którymi radni są etatowo związani.

W Poznaniu ponad 850 uczniów i blisko 85-osobowa rada pedagogiczna Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 4 od ponad roku toczy boje o patrona z radnymi z komisji oświaty i wychowania. Stanisław Kropielnicki, dyrektor szkoły, wydeptał już ścieżkę do Urzędu Miasta i... nic. A co najbardziej dziwi w tej sprawie, to zastrzeżenia do księdza profesora Józefa Tischnera, filozofa, duszpasterza środowisk inteligenckich, górali i „Solidarności”, radnych desygnowanych z Prawa i Sprawiedliwości o ZChN-owskim rodowodzie.

Właśnie tym radnym, będącym blisko Kościoła, a więc nauk i zasad głoszonych przez osoby duchowne, przeszkadzały zbyt liberalne, ich zdaniem, poglądy księdza profesora Tischnera. Nie formułując przy tym, czego konkretnie miały dotyczyć. Bo jeżeli tego, że jak napisała młodzież we wniosku zgłaszającym kandydaturę na patrona „całe życie

Tischnera może być przykładem, jak być człowiekiem”, to poważnie zastanowić należałoby się nad tym, czy owi radni powinni nimi być do końca tej kadencji.

Tak się składa, że miałam szczęście poznać księdza profesora osobiście, przeprowadzając z nim przed laty długą rozmowę o szkole, nauczycielach i uczniach. Pamiętam, z jaką troską i ogromną serdecznością odnosił się do wszystkich problemów nękających polską szkołę na początku lat 90. I jak pięknie i ciepło mówił o swoim rodowodzie: „Wiem, co to nauczycielska bieda, bo sam z niej pochodzę, wychowywałem się w rodzinie nauczycielskiej, również moja siostra uczy w szkole”.

Profesor Józef Tischner, autor między innymi takich książek jak: „Filozofia dramatu”, „Myślenie według wartości”, „Etyka solidarności” i „Historia filozofii po góralsku”, która stała się bestsellerem już po jego śmierci, był człowiekiem niezwykle bezpośrednim i skromnym. Jedynym zbytekiem w jego prywatnym mieszkaniu były regały pełne książek. Zaś urządzeniem wielce przydatnym — telefon, dostępny przez 24 godziny dla wszystkich, którzy mieli szczęście spotkać na swej drodze księdza profesora.

Pamiętam również tłumy, jakie przyciągały wykłady księdza Tischnera organizowane przez Fundację Helsińską w Warszawie. Słuchać go można było godzinami, bo mówił o sprawach tak ważnych jak ochrona praw człowieka, etyka i moralność chrześcijańska etc. Wykłady przeplatał anegdotami i opowieściami ze swego życia, często posługując się góralską gwarą, co tworzyło jedyny i niepowtarzalny klimat takich spotkań. Szkoda, że radni z Poznania nie mieli okazji w nich uczestniczyć i bliżej poznać wspaniałego człowieka, który autorytetem może być nie tylko dla młodzieży, ale i wielu dorosłych. A także niedoścignionym wzorem dla wszystkich, którzy poszerzać chcą horyzonty swego myślenia, a w drugim człowieku potrafią dostrzec także to, co dobre.

KRYSTYNA STRUŻYNA

W telewizji — słowna batalia pomiędzy szefem „Super-Expressu” i naczelnym nowego „Faktu”. Ten pierwszy twierdzi, że gazeta drugiego powstała po to, by zwalczyć rodzimą bulwarówkę, drugi dowodzi, że idzie o to, by zwiększyć wachlarz prasy. Tymczasem w tydzień po wejściu nowej gazety na polski rynek prasowy, w zaprzyżnionym kiosku sprzedaż popularnego „ekspresika” spadła o połowę!

Czyżbyśmy zatem byli świadkami upadku tytułu, który swego czasu

3 zł za egzemplarz, by po bodaj trzynastu numerach osiągnąć cenę innych kolorowych tygodników politycznych. Dzisiaj o 50 procent wyższą niż na początku. Tym niemniej urósł do rangi takiej, że „Wprost” w każdym swoim wydaniu musi przypominać, że to on jeszcze przoduje w badaniach czytelnictwa prasy.

Nie ukrywam, że sięgając po nową gazetę, oczekuję też nowej... porcji humoru. Na przykład takiego jak w numerze odpowiedzi „Faktu” na przyrodnicze pytania czytelników.

SIŁA ZŁOTÓWKI

przełamywał, jak taran zresztą, dotychczasowe reguły nadwiślańskiej informacji prasowej i szokował codziennym wprowadzaniem sensacji na pierwsze strony? Nie mówiąc już o konkursomanii, zdrapkach itp. No cóż, można by powiedzieć, że całymi latami „SuperEkspress” zwycięsko wojował, stosując wzory popołudniówek zachodnich, a teraz tym samym, o ironio, mieczem jest skracany...

Mam jednak nieodparte wrażenie, iż nie tylko ten dziennik poczuł oddech konkurencji. Kto wie, czy nie z tego samego powodu „Gazeta Wyborcza” zmieniła grafikę pierwszej strony, tudzież włożyła ogromne pieniądze w billboardowe i telewizyjne przekonywanie publiczności, że jej nie wszystko jedno.

Jakby nie patrzeć, siła złotówki, czyli ceny nowego dziennika, jest wielka. Na marginesie — ciekawe, ile wydawca dokłada do każdego wydania, bo trudno mi uwierzyć, by 93 grosze, a tyle zostaje mu po odprowadzeniu VAT na prasę, wystarczyło na papier, druk i płace? Pytanie więc, kiedy cena „Faktu” sięgnie standardowych 2 złotych za gazetę codzienną? Na przykład „Newsweek” też zaczynał od prawie dumpingowych

Podlasianin z Hajnówki indaguje w sprawie jesiennych liści, ale odpowiadają mu nie ci z uczelni białostockich, lecz aż z Wisconsin, lęki gdańszczanki o skutki opalania rozwiewa nie medyk lokalny, lecz sam profesor z Bostonu. W sprawie pierwszej dowiedziałem się, że liście czerwienieją, bo dzięki temu chronią się przed zimmem (czyli na wiosnę pewno znów się zazielenią), w drugiej, że opalanie jest wskazane, bo chroni przed rakiem (chorobami serca, nadciśnieniem i cukrzycą zresztą też)!

Najbardziej jednak zabawne było pytanie testu, czy zwierzęciem gospodarskim jest: tygrys, bawół, lama, wielbłąd dwugarbny? Jeśli redakcja „Faktu” odrzuci odpowiedź — tygrys, zaprotestuję. A Mowgli i Baaghera, to pies?

Tym niemniej przewiduję pomyślną dla nowego dziennika przyszłość. Wystraszy, ile trzeba, nie zmęczy analizą krótkookresowego skutku długofalowego trendu, da na czym, na ostatniej swej stronie, oko zawiesić, kapnie ciut o kulturze, skrobnie co nieco o nauce. I każdemu pozwoli się poczuć ciut lepszym. No cóż, o to właśnie w tym wszystkim chodzi.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

KŁOPOTLIWE DZIECI

Po każdym proteście przeciwko likwidacji małych wiejskich szkół odzywiają się głosy, że tak naprawdę chodzi głównie o utrzymanie miejsc pracy dla nauczycieli, których nie uda się upchnąć gdzie indziej, jako że ta grupa zawodowa od lat wyróżnia się nadprodukcją. Trzeba niczego nie rozumieć, aby wyciągać takie wnioski. Ten fałszywy wizerunek przesłania istotę sprawy, która tkwi zupełnie gdzie indziej.

W ogólnonarodowych dyskusjach o rozszerzających się enklawach biedy przemilcza się rzecz bardzo kłopotliwą i wstydliwą — doświadczanie biedy przez dzieci. Ile z nich ona dotyka, nie wiadomo, bo nie prowadzi się takich badań. Najjaskrawiej widać ją na wsi, zwłaszcza tam, gdzie kiedyś „kwitły” PGR-y.

Dzieci z enklaw biedy są odrzucane. Ich zamożniejsi koledzy izolują się od nich, utrzymują kontaktów. Przechodząc obok, ostentacyjnie zatykają nosy, bo ubranie dziecka bywa przesiąknięte zapachem pleśni albo wilgoci, czasem te dzieci też są brudne. Ale nawet jeżeli nie ma nieprzyjemnych zapachów, i tak są postrzegane jako inne.

Często również szkoły starają się ich pozbyć, bo komplikują życie klasy na wiele sposobów. Kiedy organizowana jest na przykład wycieczka, biednych dzieci na nią nie stać. Wtedy nauczyciele z różnych klas dogadują się i jadą z bogatszymi.

Dlatego lokalne społeczności walczą o swoje szkoły — nie tylko z obawy o utratę nierzadko jedynego miejsca styczności z wiedzą i kulturą. Także z lęku przed odrzuceniem dzieci w zamożniejszym, gminnym środowisku. O te dzieci walczą nauczyciele z małych wiejskich szkół, starając się im uatrakcyjnić szkołę — prowadzą (najczęściej za darmo) kółka zainteresowań konkurencyjne wobec chodzenia po dachach komórek, zajęcia wyrównawcze, czasem socjoterapeutyczne, bo patologii wśród tych dzieci nie brakuje. Wiedzą, że ich szanse na sukces w nowej, dużej szkole są iluzoryczne, właśnie z powodu bariery społecznej, wynikającej z ubóstwa.

Z badań GUS wynika, że co druga osoba żyjąca w skrajnym ubóstwie nie ukończyła 19 lat, a co trzecia — 14. To znaczy, że połowę najbiedniejszych Polaków stanowią dzieci i młodzież. Gdy skutki biedy dotyczą dzieci, potrzebna jest solidarna odpowiedzialność tu i teraz — władz, samorządów, społeczeństwa. Z kolei w dłuższej perspektywie wydźwignąć się z ubóstwa pomocą może edukacja — najważniejsze dobrodziejstwo demokracji lokalnej. Ale najpierw należałoby zadbać o prawdziwe wyrównywanie szans edukacyjnych.

EWA MIŁOSZEWSKA

PRZECIEŻ TO JEST
WŁAŚNIE MOLESTOWANIE
FIZYCZNE...



ne spełnienie łącznie warunków w zakresie wieku i stażu emerytalnego z uwagi na to, że na tej podstawie prawnej można przejść na emeryturę bez względu na wiek. Spełnić należy jednak warunek dotyczący długości ogólnego stażu emerytalnego, w tym stażu w szczególnym charakterze, oraz należy rozwiązać stosunek pracy na wniosek nauczyciela. Tak więc nauczyciel po spełnieniu wymagań określonych w art. 88 Karty Nauczyciela przechodzi na emeryturę i wówczas może nawiązać nowy stosunek pracy. To, czy emeryturę będzie otrzymywał w pełnej wysokości, czy w zmniejszonej, czy też zostanie to świadczenie zawieszane, będzie uzależnione od wysokości osiągniętych zarobków.

Emeryturę oblicza się na podstawie przepisów ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, a mianowicie:

- 24% kwoty bazowej,
- 1,3 podstawy wymiaru za okresy składkowe,
- 0,7 podstawy wymiaru za okresy nieskładkowe.

Nauczyciele przechodzący na emeryturę otrzymują odprawę w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem pracy, a jeżeli przepracowali w szkole co najmniej 20 lat, wówczas otrzymują odprawę w wysokości trzymiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem pracy. Tak więc nauczyciel, który przepracował w szkole 34 lata i rozwiąże z końcem grudnia 2003 r. stosunek pracy w związku z przejściem na emeryturę, otrzyma 3-miesięczną odprawę. Nauczycielowi temu zostanie także wypłacona nagroda jubileuszowa za 35 lat pracy, z uwagi na to, że w dniu rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej upłyne mniej niż 12 miesięcy.

O zatrudnieniu w wymiarze 1/2 etatu decyduje pracodawca. Po otrzymaniu oferty ze strony przyszłego pracownika, który chciałby podjąć zatrudnienie, ale w wymiarze 1/2 etatu podejmuje decyzję czy potrzebny jest mu pracownik pełnoetatowy, czy też na 1/2 etatu.

*

Jestem nauczycielką gimnazjum. W 2006 r. będę miała 31 lat pracy, w tym 4 lata studia dzienne, 6 lat urlop wychowawczy i 21 pracy z kredą przy tablicy. Czy obejmuje mnie wcześniejsza emerytura oraz czy będę musiała z niej skorzystać? (M.S. Wrzesnia)

Pracownik nie musi skorzystać ze swojego uprawnień i przejść na wcześniejszą emeryturę. Może pracować do osiągnięcia wieku emerytalnego. Art. 88 Karty Nauczyciela daje możliwość przejścia na emeryturę niezależnie od wieku. Warunkiem skorzystania z tego uprawnienia jest:

- posiadanie 30-letniego okresu zatrudnienia, w tym 20 lat pracy tzw. z kredą przy tablicy, a nauczyciele szkolnictwa specjalnego 25-letniego okresu zatrudnienia, w tym 20 lat pracy nauczycielskiej w szkolnictwie specjalnym,
 - rozwiązanie umowy o pracę.
- Na 30-letni okres zatrudnienia składają się okresy składkowe i nieskładkowe, z tym że okresy nieskładkowe zalicza się do stażu emerytalnego w wysoko-

ści 1/3 okresów składkowych. Ponieważ nauczycielka posiada 21 lat okresów składkowych, to wymiar okresów nieskładkowych nie może przekroczyć 7 lat. Tak więc w 2006 r. staż emerytalny nauczycielki będzie wynosił 28 lat, na który złoży się 21 lat okresów składkowych i 7 lat okresów nieskładkowych. Dlatego też nauczycielka nie będzie mogła skorzystać z uprawnień określonych w art. 88 Karty Nauczyciela i przejść na wcześniejszą emeryturę.

UMOWA NA CZAS OKREŚLONY

Pracuję w domu dziecka jako sprzątaczką. 1 września 2003 r. dyrektor zawarł ze mną umowę na czas określony. Jest to trzecia kolejna umowa tego rodzaju. Czy nie powinien zatrudnić mnie na czas nieokreślony? (M.L. Mogielnica)

Do 30 kwietnia 2004 r. pracodawca może zawieść z pracownikiem nieograniczoną liczbę umów na czas określony.

Zgodnie z art. 25¹ Kodeksu pracy, jeżeli strony zawarły kolejno dwie umowy o pracę na czas określony, a przerwa między rozwiązaniem poprzedniej a nawiązaniem kolejnej umowy o pracę nie przekracza jednego miesiąca, to zawarcie kolejnej umowy o pracę na czas określony jest równoznaczne w skutkach prawnych z zawarciem umowy na czas nieokreślony. Wymieniony przepis został zastosowany do czasu wejścia Polski do Unii Europejskiej, co oznacza, iż w chwili obecnej liczba umów na czas określony nie jest limitowana.

WYNAGRODZENIE ZASADNICZE PO URLOPIE MACIERZYNSKIM

Jestem nauczycielką. Od 28 sierpnia 2002 r. do 24 lutego 2003 r. korzystałam z urlopu macierzyńskiego. Potem przebywałam do 27 kwietnia 2003 r. na urlopie wypoczynkowym. Następnie od 28 kwietnia do 31 sierpnia 2003 r. przebywałam na urlopie dla poratowania zdrowia. Od kiedy dyrektor powinien mi wypłacić wynagrodzenie w nowej stawce? (G.J. Białystok)

Wynagrodzenie zasadnicze w nowej stawce dyrektor powinien wypłacić nauczycielce od pierwszego dnia urlopu wypoczynkowego. Podstawą zasiłku macierzyńskiego jest wynagrodzenie z 6 miesięcy poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu macierzyńskiego. W Pani przypadku będą to miesiące luty — lipiec 2002 r. Natomiast z chwilą rozpoczęcia wykorzystywania urlopu wypoczynkowego dyrektor, ustalając wynagrodzenie za ten okres, powinien już uwzględnić stawkę wynagrodzenia zasadniczego w nowej wysokości. Zasady obliczania wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy są bowiem inne niż zasiłku macierzyńskiego.

Jak wynika z art. 67 Karty Nauczyciela, za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie, jakie by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Oznacza to, że rozpoczęcie wykorzystywania urlopu wypoczynkowego traktuje się jak podjęcie pracy i ustalając wynagrodzenie urlopowe, pracodawca powinien wziąć pod uwagę wynagrodzenie zasadnicze w nowej stawce, takiej jaka obowiązuje w dniu rozpoczęcia urlopu wypoczyn-

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 45/2003

Z wokandy Sądu Najwyższego

W przypadku przeniesienia nauczyciela mianowanego do innej szkoły, na podstawie art. 18 Karty Nauczyciela, nie przysługuje mu odprawa pieniężna przewidziana w art. 20 ust. 2 KN, nawet wówczas, gdy przyczyną przeniesienia jest całkowita likwidacja szkoły.

PEWNOŚĆ ZATRUDNIENIA ALBO ODPRAWA

Nie jest tajemnicą, że w przypadku częściowej lub całkowitej likwidacji placówki nauczycielom zamiast rozwiązania stosunku pracy w jednej szkole i wypłacenia 6-miesięcznej odprawy, a później nawiązania umowy w drugiej, proponuje się przeniesienie z art. 18 Karty.

Na przeniesienie z urzędu wymagana jest zgoda nauczyciela i jeżeli ją wyrazi, wszystko jest lege artis. Wiadomo jednak, że chodzi o obejście prawa. Dlaczego? Odpowiedź jest zwykle ta sama, chodzi o oszczędności. W przypadku rozwiązania stosunku pracy odprawa równa jest 6-miesięcznemu wynagrodzeniu zasadniczemu. Organ prowadzący stara się więc wywierać presję na dyrektorów, „aby trochę się pogimnaszykowali i zaoszczędzili na nauczycielu”. Gwoli ścisłości należy jednak podkreślić, że przeniesienie daje gwarancję kontynuacji zatrudnienia. Nie kiedy więc warto poświęcić odprawę za spokój. O tym jednakże powinien decydować sam nauczyciel.

Agata K. była nauczycielem mianowanym w szkole podstawowej w D. Szkoła ta z dniem 31 sierpnia ulegała likwidacji. Nauczycielka miała dużo szczęścia ponieważ zaplanowano jej w sąsiednim gimnazjum pracę na stanowisku bibliotekarki. W tej sytuacji mogła starać się o przeniesienie do tej szkoły lub poprosić najpierw o rozwiązanie stosunku pracy z dniem 31 sierpnia, a potem nawiązać nowy

stosunek pracy od 1 września. Jak wynika z akt sprawy... zrobiła jedno i drugie. Złożyła ustrny wniosek o rozwiązanie umowy. Jednakże dyrektor szkoły podstawowej na to nie zareagował, czyli nie podjął żadnych czynności, które by zmierzały do rozwiązania stosunku pracy. Niewykluczone, że namawiał nauczycielkę na to, aby przeniosła się do gimnazjum na własną prośbę. Co też uczyniła. Zwróciła się z prośbą do dyrektora gimnazjum, pismem z 19 maja, o przeniesienie.

Po podjęciu pracy w gimnazjum doszła jednak do wniosku, że w szkole podstawowej nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy, co potwierdza zawarty w świadectwie pracy zapis, iż umowa o pracę została rozwiązana w związku z likwidacją szkoły podstawowej w D. Po drugie, twierdziła: „przeniesienie było próbą obejścia prawa, czyli zamiast rozwiązać ze mną stosunek pracy i wypłacić mi 6-miesięczną odprawę, zmuszono mnie do przeniesienia się”.

Nauczycielka wystąpiła więc do sądu o zasądzenie na jej rzeź odprawy pieniężnej w kwocie 6 tys. zł. I okazało się, że ani Sąd Rejonowy — Sąd Pracy w Przysusze, ani Sąd Okręgowy — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Radomiu, a także Sąd Najwyższy, do którego z kasacją nauczycielka dotarła, nie daly jej wiary, że została przymuszona do przeniesienia. Sady opierały się na faktach, a te, jak dowiodły sądy, nie mogły stanowić podstawy do

PEWNOŚĆ ZATRUDNIENIA ALBO ODPRAWA

ukończenie ze str. 1

uznania, że najpierw nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy, a potem przeniesienie.

W związku z tym, że zarówno nauczyciele, jak i dyrektorzy mają duże kłopoty ze zdefiniowaniem pojęcia przeniesienia oraz procesu dochodzenia do skutku rozwiązania stosunku pracy, warto przedstawić argumentację sądów.

Sąd rejonowy ustalił, że dyrektor gimnazjum, na podstawie decyzji z 26 maja, przenosi nauczycielkę na podstawie art. 18 ust. 1 i 4 Karty Nauczyciela ze szkoły podstawowej w D. i powierzył jej stanowisko bibliotekarza. I co istotne, decyzję tę oparł na jej pisemnej prośbie z 19 maja. Na podstawie tego stanu faktycznego sąd uznał, że nie mogło nastąpić rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 20 ust. 1 KN i w związku z tym nauczycielka nie ma prawa do 6-miesięcznej odprawy w myśli art. 20 ust. 2 KN.

Sąd okręgowy oddalił apelację od tego wyroku, ale już bardziej wnikliwie rozpatrywał sprawę niż sąd rejonowy. Przede wszystkim uznał za niezgodny ze stanem faktycznym zapis w świadectwie pracy wydany nauczycielce 31 sierpnia, z którego wynikało, że stosunek pracy ustat w wyniku rozwiązania umowy o pracę. Z zeznań byłej dyrektorki szkoły podstawowej w D. wynikało tylko, że nauczycielka składała ustrny wniosek o rozwiązanie z nią stosunku pracy, jednakże do jego rozwiązania nie doszło, a tylko wówczas, gdyby taka prośba nauczycielki została zrealizowana, można by mówić o odprawie.

Sąd okręgowy, tak jak poprzednio sąd rejonowy, podkreślał, że nic nie wskazuje na to, iż nastąpiło rozwiązanie umowy, natomiast jest dowód w postaci pisemnej prośby nauczycielki o przeniesienie jej do gimnazjum na stanowisko bibliotekarki. Zdaniem sądu ten dokument jest obiektywnym dowodem mówiącym o przeniesieniu. Nauczycielka na tej podstawie kontynuowała stosunek pracy w gimnazjum.

Sąd podkreślał w uzasadnieniu, że przeniesienie nauczyciela do innej szkoły w trybie art. 18 KN nie powoduje rozwiązania dotychczasowego stosunku pracy, a zatem nauczycielowi nie przysługuje odprawa pieniężna z art. 20 ust. 2 KN. Sąd powołał się także na zalecenia Ministerstwa Edukacji Narodowej

Rozwiązanie stosunku pracy lub przeniesienie w stan nieczynny w związku z likwidacją szkoły — stan prawny sprzed 6 kwietnia 2000 roku

Zgodnie z art. 20 Karty Nauczyciela w razie całkowitej likwidacji szkoły dyrektor przenosi nauczyciela w stan nieczynny lub, na wniosek nauczyciela, rozwiązuje z nim stosunek pracy.

W myśli art. 20 ust. 3 KN rozwiązanie stosunku pracy następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu.

z 30 marca 1990 r., według którego taka interpretacja jest właściwa.

Nauczycielka w kasacji do Sądu Najwyższego zarzuciła obu sądom błędna wykładnię przepisów. Według niej złożenie przez nią ustrnego wniosku o rozwiązanie stosunku pracy, który to wniosek został przyjęty przez byłą dyrektorkę likwidowanej szkoły, oznacza, że nastąpiło rozwiązanie stosunku pracy. Co potwierdza zapis w świadectwie pracy. Zdaniem Agaty K. kluczowym znaczeniem dla oceny, czy stosunek pracy uległ rozwiązaniu, powinno mieć rozstrzygnięcie, co wydarzyło się między pracodawcą i pracownikiem. Dyrektorka przyjęła ustrne oświadczenie o rozwiązaniu stosunku pracy, które nigdy nie zostało przez nauczycielkę wycofane. W związku z tym — twierdziła nauczycielka — należy uznać, że dyrektorka rozwiązała z nią stosunek o pracę. Zwracała też uwagę, że w tym czasie składała wnioski o rozwiązanie stosunku pracy, a nie o przeniesienie w stan nieczynny, a więc dyrektorka mogła tylko rozwiązać stosunek pracy.

Wystąpienie z pisemną prośbą o przeniesienie nauczycielka traktowała jako „dalsze działanie władz szkolnych wymuszające na powódce złożenie wniosku o przeniesienie”. Jej zdaniem była to niedo-

Przeniesienie nauczyciela do innej szkoły zgodnie z art. 18 Karty nie powoduje rozwiązania dotychczasowego stosunku pracy. W noweljszkole następuje kontynuacja zatrudnienia.

PYTANJA! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22
827-66-30

ZALEGŁY URLOP

Jestem pracownikiem obsługi. Pracodawca we wrześniu br. wypowiedział mi stosunek pracy i jednocześnie zobowiązał do wykorzystania bieżącego urlopu wypoczynkowego oraz 12 dni urlopu zaległego za rok ubiegły. Czy muszę wykorzystać ten urlopu? (B.M. Konin)

W okresie wypowiedzenia umowy o pracę pracownik jest obowiązany wykorzystać przysługujący mu urlopu, jeżeli w tym okresie pracodawca udzielił mu urlopu. W takim przypadku wymiar udzielonego urlopu, z wyłączeniem zaległego, nie może przekraczać wymiaru wynikającego z przepisów art. 155¹.

Obecnie obowiązujące przepisy przyznają pracodawcy prawo udzielenia pracownikowi przysługującego mu urlopu wypoczynkowego w okresie trwałego wypowiedzenia umowy o pracę, bez względu na długość tego okresu i stronę składającą wypowiedzenie. Przepis ten dotyczy wszystkich urlopów wypoczynkowych, a więc urlopów bieżących, a także urlopów zaległych.

Decyzję o udzieleniu urlopu w okresie wypowiedzenia podejmuje pracodawca. Nie ma jednak przeszkód prawnych, aby zamias udzielenia urlopu wypoczynkowego, wypłacił pracownikowi ekwiwalent za niewykorzystany urlopu.

*

Pracuję w Zespole Szkół jako kierowca. Czy jest możliwe przeniesienie na rok następny 4 dni urlopu wypoczynkowego na żądanie i skorzystanie z niego razem z urlopem zaległym do 30 marca? Czy uprawnienie to przysługuje mi również u drugiego pracodawcy? (C.M. Słupsk)

Z dniem 1 stycznia 2003 r. ustawodawca wprowadził nowe uprawnienie pracownika polegające na możliwości wykorzystania przez niego 4 dni urlopu wypoczynkowego w ciągu roku kalendarzowego bez wcześniejszego uzgodnienia terminu z pracodawcą. Do urlopu na żądanie nie stosuje się art. 168 Kp. Oznacza to, że uprawnienie wynikające z tego przepisu może być realizowane przez pracownika jedynie w tym roku kalendarzowym, w którym pracownik nabył prawo do urlopu. Tak więc nie jest możliwe kumulowanie tego urlopu i przeniesienie tych 4 dni na rok następny. Urlopu ten nie jest również umieszczany w planie urlopów.

Pracownik, który nie skorzystał z tego urlopu w danym roku kalendarzowym, w roku następnym cały urlopu zaległy wykorzystuje na zasadach ogólnych, tj. do końca pierwszego kwartału następnego roku w terminie uzgodnionym z pracodawcą, lub zgodnym z planem urlopów.

Jak wyznika z obowiązujących przepisów, prawo do 4 dni urlopu na żądanie przysługuje pracownikowi wyłącznie w danym roku niezależnie od liczby stosunków pracy, w jakich pracownik w tym roku pozostaje.

UMOWA NA ZASTĘPSTWO

Sekretarka szkoły od listopada 2003 r. będzie korzystała z 3-letniego urlopu wychowawczego. Będzie zmuszona na ten okres zatrudnić pracownika na zastępstwo. Czy w umowie należy podać, oprócz okresu, na jaki zostanie ona zawarta, także imię i nazwisko osoby zastępowanej? (W.R. Legnica)

Umowa na zastępstwo nieobecnego pracownika jest pewnym typem umowy na czas określony, co oznacza, że stosuje się do niej wszystkie zasady dotyczące zawierania i rozwiązywania tych umów. Termin zakończenia tego rodzaju umowy może być oznaczony konkretną datą (jeżeli pracodawca wie, kiedy dokładnie zakończy się nieobecność zastępowanego pracownika) lub wskazaniem okoliczności, z zaistnieniem której umowa ulegnie rozwiązaniu (powrót zastępowanego pracownika do pracy). Dla tego też wskazane jest podanie w umowie o zastępstwo imienia i nazwiska zastępowanego pracownika.

EMERYTURY

Jesteśmy nauczycielkami, które przepracowały w szkole 34 — 35 lat. Pragniemy znać odpowiedź na następujące pytania:

- Czy można naliczyć emeryturę i pracować jeszcze do 2006 r.?
- Jak nalicza się emeryturę osobom, które mogą pracować do 2006 r.?
- Czy nauczyciel otrzymała odprawę emerytalną, jeśli przepracowała 34 lata i odszedłaby na emeryturę z końcem grudnia 2003 r.? Czy otrzymałaby nagrodę jubileuszową przysługującą po 35 latach pracy, jeżeli okres uprawniający do tej nagrody upylnie w sierpniu 2004 r.?
- Kto decyduje o tym, że można po przejściu na emeryturę podjąć pracę na 1/2 etatu i czy może to być w tej samej szkole? (P.L. Łódź)

W związku z tym, że nauczycielki nie poinformowały, w jakim są wieku, należy przypuszczać, że interesuje je skorzystanie z uprawnień emerytalnych, o których mowa w art. 88 Karty Nauczyciela. Otóż zgodnie z tym przepisem nauczyciel może przejść na emeryturę po spełnieniu określonych w nim warunków. W tym przypadku nie jest koniecz-

„5 lat” w przepisach przejściowych — ustawa z 18 lutego 2000 r. zmieniająca Kartę Nauczyciela

W art. 10 ust. 3 ustawy z 18 lutego 2000 r., czyli tzw. przepisach przejściowych, odnajdziemy jeszcze warunek nieprzekroczenia 5-letniej przerwy w zatrudnieniu. Dotyczy to nauczycieli, którzy w dniu wejścia w życie przepisów znowelizowanej Karty Nauczyciela, czyli 6 kwietnia 2000 r., nie byli zatrudnieni na podstawie mianowania, natomiast stosunek pracy poprzez mianowanie był z nimi zawarty kiedyś, przed dniem wejścia w życie znowelizowanej Karty.

Ta grupa nauczycieli, spełniająca wszystkie wymagania kwalifikacyjne określone w art. 9 ust. 1 pkt 1 Karty, uzyskała z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego, jeżeli:

- z dniem ponownego zatrudnienia w przedszkolu, szkole lub placówce oraz innej jednostce organizacyjnej wymienionej w art. 1 ust. 1 i w ust. 2 pkt 1 i 2 ustawy Karta Nauczyciela — o ile przerwa w zatrudnieniu nie przekroczyła 5 lat.

Ustawa z 23 sierpnia 2001 roku o zmianie ustawy o systemie oświaty

W tej ustawie także znajdziemy warunek nieprzekroczenia 5-letniej przerwy w zatrudnieniu. W art. 28 zapisano, że nauczyciele, którzy 31 sierpnia 2000 roku — ściślej przepis powinien ten brzmieć do 31 sierpnia — spełniali wszystkie warunki do mianowania na podstawie ustawy z 1996 roku (o której wyżej)

otrzymują z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego jeżeli:
z dniem ponownego zatrudnienia w przedszkolu, szkole lub placówce w wymiarze co najmniej 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć o ile przerwa w zatrudnieniu nie przekracza 5 lat.

Warto wiedzieć

Jednorazowe odszkodowanie

- Aktualnie i do 31 marca 2004 r.** kwoty jednorazowych odszkodowań z tytułu wypadku przy pracy lub choroby zawodowej wynoszą:
- z każdego procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu — 341 zł;
 - za każdy procent stałego lub długotrwałego uszczerbku na zdrowiu, z tytułu zwiększenia tego uszczerbku o co najmniej 10 punktów procentowych — 341 zł;
 - z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy oraz niezdolności do samodzielnej egzystencji ubezpieczonego — 7466 zł;
 - z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy oraz niezdolności do samodzielnej egzystencji wskutek pogorszenia się stanu zdrowia rencisty — 7466 zł;
 - gdy do jednorazowego odszkodowania jest

- uprawniony małżonek lub dziecko zmarłego ubezpieczonego lub rencisty — 38.398 zł;
- gdy do jednorazowego odszkodowania uprawniony jest członek rodziny zmarłego ubezpieczonego lub rencisty inny niż małżonek lub dziecko — 19.199 zł;
- gdy do jednorazowego odszkodowania uprawnieni są równocześnie małżonek i jedno lub więcej dzieci zmarłego ubezpieczonego lub rencisty — 38.398 zł oraz z tytułu zwiększenia tego odszkodowania przysługującego na każde z tych dzieci — 7466 zł;
- gdy do jednorazowego odszkodowania jest uprawnionych jednocześnie dwoje lub więcej dzieci zmarłego ubezpieczonego lub rencisty — 38.398 zł oraz z tytułu zwiększenia tego odszkodowania przysługującego na drugie i każde następne dziecko — 7466 zł.

puszczalna próba obejścia prawa przez pozbawienie jej gwarantowanej w art. 20 ust. 2 Karty Nauczyciela odprawy. Fakt, że zapewniono jej możliwość podjęcia pracy w nowo organizowanym gimnazjum, nie unicestwił jej prawa do domagania się 6-miesięcznej odprawy. Ponadto nauczycielka podnosiła, że składając pierwsze wnioski o zatrudnienie do dyrektora tworzonego gimnazjum w D., wniosła jednocześnie o rozwiązanie z nią stosunku pracy w szkole podstawowej, nie było więc mowy o kontynuacji stosunku pracy i przeniesieniu. Wniosek swój zmodyfikowała, czyli napisała prośbę o przeniesienie, na skutek błędnego pouczenia zawartego w piśmie dyrektora gimnazjum z 6 maja, w którym pisze on, iż zatrudnienie jej może nastąpić jedynie na podstawie art. 18 ust. 1 Karty Nauczyciela.

Nauczycielka argumentowała także, że zatrudnienie w nowej szkole nie mogło zaistnieć poprzez przeniesienie, ponieważ powinno ono nastąpić w czasie trwania stosunku pracy, a ona została „niby” przeniesiona od 1 września. Dyrektor szkoły ustalił z nią nowe warunki pracy i płacy, które zostały przez nią zaakceptowane. Brak wydania nowego aktu mianowania nauczycielka tłumaczyła tym, że dyrektor wiedział, iż spełnia wszystkie warunki do mianowania i uznał, że nastąpiło ono z mocy prawa.

Sąd Najwyższy, rozpatrując wnikliwie postępowanie sądów I i II instancji, uznał, że ich ustalenia nie były obciążone żadnym błędem. Nie ma wątpliwości, że z nauczycielką nie rozwiązano stosunku pracy w szkole podstawowej, gdyż nie wystąpiła ona z wnioskiem pisemnym o jego rozwiązanie. Tym samym nie miała prawa do odprawy. Sąd podkreślił, że na jej ustny wniosek o rozwiązanie stosunku pracy dyrektor nie zareagował. A umowa, nawet wówczas, jeżeli wiąże się to z likwidacją szkoły, **nie rozwiązuje się z mocy prawa**, lecz jej rozwiązanie wymaga od dyrektora szkoły podjęcia odpowiednich czynności prawnych przewidzianych w art. 20 ust. 1 KN. Dyrektor musiałby więc rozwiązać stosunek pracy, czego nie uczynił. A sam ustny wniosek nauczycielki o rozwiązanie z nią umowy, skierowany do dyrektora likwidowanej szkoły, nie mógł decydować o tym, że takie rozwiązanie nastąpiło, ponieważ zgodnie z art. 20 ust. 1 i ust. 3 KN dyrektor likwidowanej szkoły składa oświadczenie o rozwiązaniu stosunku pracy po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu. W rozpoznawanej sprawie nie ustalono, aby do tego doszło. Wydane nauczycielce oświadczenie o rozwiązaniu stosunku pracy, a nie odwołanie się do niego, nie mogło zastąpić oświadczenia woli dyrektora o rozwiązaniu stosunku pracy. Świadectwo to, podkreślał sąd, jest jedynie potwierdzeniem wiedzy pracodawcy o pewnych faktach i jak każde tego rodzaju oświadczenie, może zawierać błędną informację o rzeczywistym stanie rzeczy,

Warunki przeniesienia zgodnie z art. 18 Karty Nauczyciela

- Nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.
- Przeniesienie nauczyciela z urzędu do innej miejscowości może nastąpić pod warunkiem:
 - zapewnienia nauczycielowi w nowym miejscu pracy odpowiedniego do jego stanu rodzinnego mieszkania oraz miejsca pracy dla współmałżonka, jeśli jest on nauczycielem.
- Przeniesienia nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być przeniesiony, po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony.

co oczywiście podlega sprostowaniu w trybie przewidzianym w przepisach Kodeksu pracy. I tu sąd podał jeszcze kilka błędów w świadectwie, np., że nauczycielka była zatrudniona na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony, gdy tymczasem była zatrudniona na podstawie mianowania.

Sąd Najwyższy podkreślił, że przewidziana w art. 20 ust. 2 Karty Nauczyciela odprawa stanowi swego rodzaju rekompensatę, odszkodowanie lub zadośćuczynienie w związku z utratą pracy. Odprawa taka nie może przysługiwać nauczycielowi przeniesionemu na podstawie art. 18 Karty do innej szkoły. Owo przeniesienie jest bowiem zwykłym sposobem zmiany stosunku pracy nauczyciela mianowanego. Po przeniesieniu, podkreślał sąd, pozostaje on z nowym pracodawcą w tym samym stosunku pracy, choć czasami na innych warunkach niż poprzednio.

Sąd odniósł się także do wątpliwości przedstawionych przez nauczycielkę, że przeniesienie powinno zaistnieć w okresie trwania stosunku pracy, a nie od 1 września. Akt przeniesienia uznał za prawidłowy, określał on bowiem datę rozpoczęcia pracy w nowej szkole z dniem rozpoczęcia roku szkolnego, ale został dokonany w czasie trwania stosunku pracy.

Przeniesienie nauczyciela na podstawie art. 18 KN jest zwykłym sposobem zmiany stosunku pracy nauczyciela mianowanego. Zachowana jest ciągłość zatrudnienia mimo zmiany pracodawcy.

Z dyżuru telefonicznego „Wtorek Czytelniczy”

Z rozmów w czasie naszego ostatniego „Wtorku czytelniczego” wynika, że wszyscy żywo interesują się zmianami w Karcie, co także miało miejsce w trakcie dyżuru w naszej redakcji DOROTY IGIELSKIEJ, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli. Ten wątek będziemy kontynuować podczas drugiego spotkania z dyrektorem Igielską, które odbędzie się 17 listopada w godzinach między 11.00 a 13.00. Zainteresowanych prosimy o telefony pod numerem: (0-22) 827-66-30.

DLA KOGO OKRES OCHRONNY?

- Rozpoczęłam 31. rok pracy pedagogicznej, a 20 marca kończę 53 lata. Mam więc prawo do wcześniejszej emerytury. Proszę więc o podanie informacji, czy obejmuje mnie tzw. okres ochronny, oznaczający, że nie można mnie zwolnić z pracy? Dowiedziłam się, że kiedy skończę 53 lata, dyrektor szkoły może ze mną rozwiązać umowę o pracę.

Okres ochronny dotyczy zakazu wypowiedzenia umowy o pracę. Zgodnie z art. 39 Kodeksu pracy, czytuję: *pracodawca nie może wypowiedzieć umowy o pracę pracownikowi, któremu brakuje nie więcej niż 2 lata do osiągnięcia wieku emerytalnego, jeżeli okres zatrudnienia umożliwił mu uzyskanie prawa do emerytury z osiągnięciem tego wieku.*

Okres ochronny dotyczy wieku emerytalnego określonego w ustawie emerytalnej dla osób odchodzących na zasadach ogólnych, czyli 60 lat kobiet i 65 lat mężczyzn. Nie mogę korzystać więc z okresu ochronnego nauczyciele, tak jak Pani, która ma prawo do wcześniejszej emerytury i nie osiągnęła tego wieku.

Należy też zaznaczyć, że pracodawca nie może tylko wypowiedzieć pracy w okresie tych dwóch lat ochronnych. Natomiast po osiągnięciu wieku emerytalnego jest to możliwe. W przypadku okresu ochronnego nadal jest różnicowanie wieku kobiet i mężczyzn. Zrównanie wieku jest tylko w art. 23 ust. 1 pkt 4 Karty, który to przepis dotyczy rozwiązania stosunku pracy z zatrudnionymi na podstawie mianowania, jeżeli osiągną 65. rok życia.

Chciałabym szczególnie podkreślić, że rozwiąza nie stosunku pracy w tym przypadku następuje z mocy prawa. Dyrektor szkoły, reprezentujący tu pracodawcę, może tylko potwierdzić zaistnienie tego faktu, ale to nie on rozwiązuje stosunek pracy.

Mając 53 lata, nie musi się Pani obawiać, że dyrektor rozwiąże z Panią stosunek pracy. Nie może tego uczynić, wskazując, że powinna Pani skorzystać z wcześniejszej emerytury. Jest to Pani prawo i o tym, czy chce Pani z niego skorzystać, decyduje sama.

ODPOWIEDŹ NA SPRZECIW PRACOWNIKA

- Zastosowałam wobec nauczycielki karę nagany. Oczywiście ona się od niej odwołała, podając argumenty, które mijają się z prawem. Jak w tej sytuacji powinienam współpracować ze związkami zawodowymi? Czy moje milczenie jest równoznaczne z odwołaniem sprzeciwu?

Proszę także o informację, czy istnieje jakaś szczególna forma wniesienia sprzeciwu i jego odwołania?

Kodeks pracy nie przewiduje żadnej szczególnej formy ani do wniesienia sprzeciwu, ani do jego odwołania. Nie znajdziemy jej także w przepisach wykonawczych, gdyż do odpowiedzialności porządkowej pracowników, określonej w art. 108 do 113 Karty, nie ma delegacji do ich utworzenia.

Zgodnie z art. 112 Kodeksu pracy pracownik może wnieść sprzeciw, jeżeli zastosowanie kary porządkowej nastąpiło z naruszeniem przepisów prawa. W treści sprzeciwu musi je wskazać. O uwzględnieniu lub odrzuceniu sprzeciwu decyduje pracodawca po rozpatrzeniu stanowiska reprezentującej pracownika zakładowej organizacji związkowej — to oznacza, że nauczyciel lub inny pracownik szkoły jest członkiem związku lub poprosił związek o ochronę.

Po rozpatrzeniu stanowiska związku pracodawca, jeżeli nie zgadza się z treścią sprzeciwu, odrzuca go. Odrzucenie sprzeciwu musi nastąpić w ciągu 14 dni, licząc od dnia jego wniesienia. **Nieodrzucenie oznacza uwzględnienie sprzeciwu.**

Pozostaje jeszcze pytanie: w jakim czasie związek powinien ewentualnie wyrazić swoje stanowisko? Przepisy nie mówią, tego wprost, należy więc przyjąć, że jeżeli związek nie zajmie żadnego stanowiska w ciągu 14 dni, to pracodawca wówczas może odrzucić lub przyjąć sprzeciw.

W ciągu 14 dni od dnia zawiadomienia o odrzuceniu sprzeciwu pracownik może wystąpić do sądu pracy o uchylenie zastosowanej wobec niego kary.

CEZURA

CZASOWA – 5 LAT

Z dniem wejścia w życie przepisów dotyczących awansowania, automatycznie uległy zmianie te przepisy, które określały zawarcie stosunku pracy przez nauczyciela na podstawie mianowania. Jednak w pamięci wielu nauczycieli i dyrektorów pozostaje wciąż warunek nieprzekroczenia 5-letniej przemijającej pracy w szkole w przypadku podjęcia ponownego zatrudnienia. Pytania te ciągle się powtarzają, także w związku z tym, że ten warunek został utrzymany jeszcze w przepisach przejściowych dotyczących szybkiej ścieżki awansowania.

Pod rządami ustawy z 14 czerwca 1996 roku

Ustawa z 14 czerwca 1996 roku o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela (Dz.U. nr 87, poz. 396) stanowiła w art. 10 ust. 2 pkt 7, że nauczyciel mógł być po raz pierwszy mianowany jeżeli:

- bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć co najmniej przez 3 lata i w tym okresie uzyskał dwie oceny co najmniej wyróżniające, na zasadach i w trybie określonym w art. 6a, lub bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie, zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami, pracę pedagogiczną w szkole w pełnym wymiarze zajęć przez 4 lata pracy i na koniec czwartego roku pracy uzyskał co najmniej ocenę dobrą, albo bezpośrednio przed mianowaniem wykonywał nieprzerwanie jako nauczyciel akademicki pracę dydaktyczną w szkole wyższej przez co najmniej 3 lata i uzyskał ocenę pozytywną w tym zakresie.

Nauczyciel mianowany, gdy chciał się ponownie zatrudnić po pewnej przerwie pracy w szkole, zgodnie z art. 10 ust. 2a Karty Nauczyciela, mógł to uczynić na podstawie mianowania tylko wówczas, jeżeli przerwa pracy w szkole nie przekraczała 5 lat.

Przepis ten obowiązywał do 5 kwietnia 2000 roku. Ustawa z 18 lutego 2000 roku o zmianie ustawy Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw nadała nowe brzmienie artykułowi 10 Karty

Pytania kierowane do redakcji na ogół brzmią: czy mogę być zatrudniona na podstawie mianowania, skoro w szkole nie pracowałam dłużej niż 5 lat?

Zwykle, kiedy odpowiadamy, że według obecnego stanu prawnego i brzmienia art. 10 ust. 5 Karty absencja w szkole, niezależnie jak długo trwała, nie ma wpływu na mianowanie, pozostają wątpliwości. Tym razem więc prześledzimy, jak zmieniła się Karta Nauczyciela, kiedy było owe „5 lat”, a kiedy zostało definitywnie skreślone. Należy przy tym zwrócić uwagę, że przy mianowaniu był także warunek przepracowania 3 lat.

Nauczyciela nadal obowiązującym. W nim nie znajdziemy już zapisu o ponownym zatrudnieniu i o warunku nieprzekroczenia 5-letniej przerwy pracy w szkole.

Według obowiązującego stanu prawnego, niezależnie od tego kiedy nawiązuje się stosunek pracy, warunkiem zatrudnienia na podstawie mianowania jest posiadanie stopnia nauczyciela mianowanego lub stopnia nauczyciela dyplomowanego i spełnienie jeszcze 6 warunków, z których 2 są najistotniejsze: **nauczyciel musi posiadać kwalifikacje do zajmowania danego stanowiska (a nie kwalifikacje w ogóle),**

w szkole lub placówce muszą istnieć warunki do zatrudnienia nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć na czas określony.

Tak więc, jeżeli nauczyciel spełnia wszystkie warunki określone w art. 10 ust. 5 Karty Nauczyciela, może zostać zatrudniony na podstawie mianowania niezależnie od tego jak długo trwała przerwa pracy w szkole.

Niekiedy w dyskusjach podnosi się problem weryfikacji kwalifikacji nauczycielskich, np. co 5 lat. Mówi się także o odnawianiu stopnia awansu, np. co 7 lat. Gdyby te propozycje (czy pomysły) zostały zapisane w ustawie, być może zatrudnienie na podstawie mianowania musiałoby także ulec pewnym zmianom. Chciałabym jednak z całą mocą podkreślić, że w obecnym projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela **idee te nie są przedstawione.**